Dziś 16 stronnic
wraz z dodatkiem ilustracyjnym.

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31.
Tel. Redakcji 1-78 i 2-30.
Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: 15 gr.

Biblyoteka

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7554 Lwów, poniedziałek 28 września 1925. Rok XVI.

Dzień sensacyjnych zeznań świadków
w procesie o zamordowanie śp. Kornelli.
Obcy szpiedzy w polskiej służbie kolejowej.
Pogoń czy Czarni?!



PROCES ROMANA FILASIEWICZA.
Kilka sylwetek z audytorjum.

Spisek na życie posła polskiego w Sofji.
Ofiarą zamachu mieli paść też posłowie Anglji, Rumunji itd.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 26. września. (Z) Z Sofji donoszą, że policja tamtejsza wykryła spisek zmierzający do wykonania zamachu na przedstawicieli Polski, Jugosławji, Anglji i Rumunji. Do wykonania tych zamachów mieli przybyć do Bułgarji terroryści z innych krajów. Poselstwa obcych państw są w Sofji strzeżone przez silne oddziały wojskowe.

Przyjazd Cziczerina do Warszawy
i konsternacja w kołach niemieckich.
Poseł Rzeszy p. Rauscher ma „obserwowść“ wydarzenia warszawskie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 26. września. (Z.) Jutro rano **przybywa do Warszawy komisarz spraw zagran. Cziczerin.** Cziczerin będzie gościem rządu polskiego, **a przyjmie go na dworcu kolejowym min. spraw zagran. Skrzyński.** Pociąg przychodzący ze Stołpców przybywa do Warszawy już po godz. 6 rano. Ze względu na wczesną porę, **wóz salonowy**, którym przybędzie p. Cziczerin zostanie przez władze kolejowe przesunięty na jeden z bocznych torów, a powitanie oficjalne nastąpi dopiero o godz. 9 rano.

Program pobytu p. Cziczerina w Warszawie ustalono, jednakże szczegóły na razie nie zostały jeszcze podane do szerszej wiadomości. Komisarz Cziczerin **zamieszka w poselstwie sowieckiem w hotelu Rzymskim.**

P. Cziczerin — jak donoszą z Moskwy — wyjechał już wczoraj wieczorem w drogę do Warszawy, żegnany na dworcu moskiewskim przez korpus dyplomatyczny. Podczas jego nieobecności zastępować go będzie **Litwinow**. Polskie Min. spraw zagran. wezwało posła p. **Kętrzyńskiego**, który przerwał urlop i powrócił do Warszawy.

W kołach politycznych zwracają uwagę na fakt, **że poseł niemiecki akredytowany przy rządzie polskim, p. Rauscher powrócił z Berlina do Warszawy.** Według informacji z za kulis urzędu spraw zagran. w Berlinie, **poseł niemiecki otrzymał polecenie ścisłego obserwowania tego, co się będzie działo na arenie politycznej w czasie pobytu Cziczerina w Polsce. Prasa niemiecka nie może opanować wzburzenia wywołanego wizytą Cziczerina w Warszawie** i stara się wszystkimi sposobami **osłabić jej znaczenie.**

Wściekłość ta z powodu dojścia do skutku tych odwiedzin przejawia się w kolportowaniu wiadomości, że niemiecki min. spraw zagran. Stresemann oświadczył, iż **w razie przejazdu Cziczerina przez Berlin, nie życzy sobie spotkania z komisarzem sowieckim.** Choćby wiadomość ta nawet okazała się nieprawdziwa lub nieścisła, to w każdym razie **odtwarza ona nastroje w kołach politycznych niemieckich,** a nastroje te przeszły na łamy prasy berlińskiej.

STUDJUJĄ LOTNICTWO NIEMIECKIE...

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 26. września. (Z.) Z Berlina donoszą, że prawie równocześnie z wyjazdem Cziczerina do Warszawy przybył do Berlina z Moskwy zastępca szefa rosyjskiej floty powietrznej Muklowicz. Oficjalnym motywem wizyty jest zaznajomienie się z urządzeniami berlińskiego centralnego portu lotniczego.

Caillaux przedstawi w Ameryce ideę zbliżenia między Francją i Niemcami?

Rozmowa z dobrze poinformowanym Amerykaninem. -- Caillaux będzie umiał zjednać amerykańskich wierzycieli. -- Polska zostanie opuszczona przez Francję?

(Korespondencja własna „Gazety Porannej“)

Paryż 24. września.

Poznałem wczoraj w towarzystwie Amerykanina, który kilkanaście dni temu opuścił „suchy“ kontynent. Przemysłowiec, pragnący ulokować dobrze swe dolary, interesuje się żywo politycznemi zagadnieniami Europy i — trzeba dodać — posiada o nich dużo informacji z „własnych“ źródeł. Taka wywiązała się między nami rozmowa:

— Caillaux będzie miał trudne zadanie w Waszyngtonie — mówił Amerykanin. — Senator Borah, posiadający obecnie najwyższe wpływy polityczne, jest absolutnie przeciwny jakiejkolwiek pobłażliwości dla Francji. Trudno przypuścić, aby Francuzi uzyskali korzystniejsze warunki, aniżeli swego czasu Anglicy. Oto jest hasło dnia. Przytem mogę panu powiedzieć, że opinja, miarodajne czynniki angielskie wywierają pewien nacisk na Amerykan, skłaniając ich do nieustępliwości. Z punktu widzenia angielskiego korzystniejsze jest takie stanowisko Ameryki. Anglicy nie byliby zadowoleni, jeśliby Francji udało się odzyskać niezawisłość gospodarczą.

— Lecz przecie Churchill w toku rokowań londyńskich okazał wielką ustępliwość! — wtrąciłem.

— Sytuacja jest bardzo skomplikowana, szczególnie dla Anglji. Anglicy pragną sobie obecnie zapewnić dobre stosunki z Francją. Zmuszają ich do tego okoliczności zarówno polityczne, jak i gospodarcze. Ale nie należy się łudzić co do ich dobrej woli. Anglja z zadowoleniem śledzi kampanję, w jaką Francja uwikłała się w Marokku; nie przeciwdziałając jej, ale też nie pomagając w najmniejszym stopniu. Kampanja ta paraliżuje bowiem obecnie siły francuskie. Wymagania amerykańskie mogą sparaliżować je w jeszcze większym stopniu. Do tego właśnie zmierzają Anglicy.

Byle spłacić długi...

— Caillaux jest jednak człowiekiem bardzo zręcznym, który potrafi naprawić dawne błędy polityków „bloku narodowego“. Trudno przypuścić, aby nie znalazła się formuła regulująca kwestję wierzytelności amerykańskich. A z tą chwilą Francji uda się w znacznym stopniu wyzwolić z krępującej ją zawisłości.

— Mogę panu powiedzieć coś więcej! Rokowania waszyngtońskie będą miały całkiem napewno oddźwięk w dziedzinie politycznej. Wiem od osoby dobrze poinformowanej, że Ameryka zażąda w Waszyngtonie od p. Caillaux... przepraszam, źle się wyraziłem, to sam Caillaux w imieniu Francji przedstawi ofertę, której istotnym elementem będzie przeprowadzenie zbliżenia francusko-niemieckiego. Jest to kwestja równie doniosła zarówno dla wierzycieli amerykańskich, jak i dla dłużników europejskich. To zbliżenie zapewni Francji i Niemcom likwidację trudności powojennych i uzyskanie wielkiej potęgi gospodarczej, pozwalającej im na uiszczenie wszelkich zobowiązań względem Nowego Świata. Anglja zdaje sobie sprawę z doniosłości tego zwrotu. To tłomaczy całą jej politykę w kwestji paktu gwarancyjnego. Nie mogąc przeszkodzić przygotowującemu się zbliżeniu francusko-niemieckiemu, Anglja pragnie uprzedzić to zbliżenie. Bojąc się, aby ono nie nastąpiło bez niej (to oznaczałoby dla niej izolację nietylko polityczną, ale co więcej, gospodarczą), angażuje się w niem sama jak najsilniej. Motywy angielskie są więc inne, niż amerykańskie. Nie mniej jednak oba narody anglosaskie są równie silnie zainteresowane przeprowadzenia programu „bloku kontynentalnego“.

— Z wywodów pańskich wynika jednak jasno, że rokowania waszygtońskie muszą doprowadzić do porozumienia. Program, który pan przedstawia, jest to program Caillaux „par excellence“. Czynniki amerykańskie, którym tak zależy na przeprowadzeniu tego programu, nie mogą stawiać zbyt wielkich trudności reprezentantowi nowej Francji.

A co będzie z Polską?

Jeśli misja Caillaux osiągnie fiasco, to i na gruncie europejskim nie będzie miał on warunków dla urzeczywistnienia swego śmiałego dzieła. Natomiast jeżeli wróci z sukcesem, to Francuzi gotowi mu stawiać pomniki. Autorytet jego będzie wtedy tak wielki, że ententa francusko-niemiecka nie napotka na opozycję przynajmniej we Francji. ... wie że po drugiej stronie Renu sytuacja jest ciągle mocno niewyraźna.

— Po zespoleniu swych wysiłków w dziedzinie gospodarczej Francja i Niemcy uzyskają taką potęgę, że zaspokojenie pretensji amerykańskich nie będzie dla nich przedstawiało większych trudności. Więc powtarzam raz jeszcze — sprawa długów amerykańskich i sprawa „bloku kontynentalnego“ są ściśle ze sobą związane. Lecz chciałbym wiedzieć jedno? — tutaj mój interlokutor zmienił temat rozmowy. — Co stanie się z wami, jeżeli ten program zostanie urzeczywistniony? Wiem, że Polska znajduje się teraz w stanie wojny celnej z Niemcami. To jest drobnostką, tego rodzaju konflikty nie ustaną, dopóki będą istniały Polska i Niemcy. Ale obecny zwrot w polityce europejskiej nie jest dla was korzystny. Blok kontynentalny francusko-niemiecki będzie tak potężny, że będzie mógł dyktować swą wolę całej Europie. Trudno przypuścić, aby Polska zachowała wtedy swą niezawisłość gospodarczą i polityczną.

— Francja w każdym razie dotrzy ma swoich zobowiązań, zaciągniętych wobec sojuszników — zapewnił kategorycznie gospodarz, przysłuchujący się rozmowie.

— O, nie, zdaje mi się — oświadczył równie kategorycznie Amerykanin. — Narody anglosaskie nie dopuszczą do tego. Polska musi się z tem liczyć, że zostanie opuszczona przez Francję.

Polska nie ma powodów do obawy...

— Sytuacja nasza nie jest tak poważna — wyjaśniłem. — Przyznaję, że blok kontynentalny będzie sprawował dyktaturę gospodarczą w zachodniej Europie. Ale na Wschodzie nie będzie to dla niego tak łatwe. Polska ma w każdym razie jedno wyjście: zbliżenie do Rosji. Pan wie, że Cziczerin zapowiedział swój przyjazd do Warszawy. Będzie to wydarzenie pierwszorzędnego znaczenia. Jeszcze kilka miesięcy temu stosunki polsko-rosyjskie były naprężone. Lecz obecnie trudności te zostały uregulowane i obie strony zdają sobie sprawę z konieczności nawiązania bliższych stosunków. Mogę pana zapewnić, że Polska nie ma żadnych sympatji do komunizmu i że tendencje komunistyczne nie wywrą wpływu na politykę polską. Ale zbliżenie gospodarcze polsko-rosyjskie jest bardzo prawdopodobne. W razie dojścia do skutku paktu kontynentalnego, Rosja będzie izolowana, tembardziej, że Anglja pragnie nadać tej koncepcji zabarwienie antysowieckie. Polska również musi bronić swej niezawisłości — nie dopuścimy do tego, aby stać się wasalami Niemiec. Zbliżenie polsko-rosyjskie stanowi tem samem znakomitą odpowiedź na zbliżenie francusko-niemieckie. Ten zwrot zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie stanowi najlepszą gwarancję utrwalenia pokoju i odbudowy gospodarczej. Jednak należy uniknąć hegemonji tego czy innego mocarstwa. Blok kontynentalny nie może powstać cudzym kosztem.

Mogę więc panu odpowiedzieć, że Polska nie potrzebuje się obawiać przeprowadzenia programu Caillaux, który tak podoba się w Waszyngtonie. Sytuacja jest bardzo skomplikowana, najróżniejsze interesy są w grze. Jeżeli wszystkie wysiłki staną pod znakiem utrwalenia pokoju i odbudowy gospodarczej, jeżeli nietylko Francja i Polska, ale także Niemcy i Rosja w ten sposób będą pojmowały zadanie doby współczesnej, to wszystkie interesy będą się mogły pogodzić w przyszłym „bloku kontynentalnym“.

Krzewski.

Konferencja w Locarno potrwa 14 dni.

Paryż, 26. września (Tel. G. P.) W sprawie konferencji co do paktu podają dzienniki następujący półoficjalny komunikat:

We Francji nie sądzą, aby konferencja, rozpoczynająca się dnia 5. października, była wstępem do obszerniejszej konferencji. **Pragną załatwić w Locarno kwestję paktu gwarancyjnego i kwestję traktatów arbitrażowych miedzy Niemcami a ich wschodnim sąsiadami.** Z tego powodu sądzą, że konferencja potrwa 14 dni.

Katastrofa łodzi podwodnej.

Londyn, 26. września. (Tel. G. P.) Reuter donosi z Nowego Jorku: Łódź podwójna S. 52 zatonęła wczoraj skutkiem zderzenia się z parowcem „City of Rome“ 20 mil na wschód od Rock Island. Donoszą, że 30 członków załogi zatonęło. Parowiec uratował 3 ludzi.

Płatne pranie honoru

urządził sobie Bank Związku Spółek Zarobkowych.

„Kontratak" który spalił na panewce. -- Fakty przeczą zapewnieniom Banku o jego „obywatelskiej cnocie". -- Nadużycia, piętnowane przez całą prasę, nie dadzą się pokryć płatnym inseratem ani rzucaniem kalomnji!

Lwów 27. września.

„Parturiunt montes et nascitur — ridiculus mus!" — Stękają góry — a urodziła się śmieszna mysz! — Oto słowa, które mimowoli nasuwać się muszą każdemu, kto przeczytał wczorajszy **płatny komunikat Banku Związku Spółek Zarobkowych wymierzony przeciwko „Gazecie Porannej".** Wprost wierzyć się nie chce, że w odpowiedzi na liczne **zarzuty**

zasadniczej natury,

podniesione **przez cały szereg dzienników w Polsce** — Bank Związku Spółek Zarobkowych **nie zdobył się na nic innego, jak na puste, pozbawione treści, czysto formalnej natury**

inwektywy i to jedynie pod adresem „Gazety Porannej".

Takie postawienie kwesji **wywołało zdumienie nawet w sferach bliskich lwowskiego oddziału Banku Związku Spółek Zarobkowych.** Zaznaczają tam słusznie, że wprost **zdumiewające jest stanowisko Banku,** który na zarzuty niszczenia waluty polskiej — zarzuty podane z nazwiskami, datami i wszelkimi szczegółami

odpowiadał milczeniem

przez długi czas, by się wreszcie zdobyć jedynie na inwektywy pod adresem osób bliskich pisma, które go atakuje. Jest to znana, do brze w publicystyce pewnego typu t. zw.

„metoda zamawiania."

Polega ona na tem, że np. **w polemice politycznej na zarzut kradzieży funduszów publicznych odpowiada się: Charakter wodza naszego stronnictwa jest czysty jak kryształ!"** Innemi słowy na zarzuty z historjografji odpowiada się argumentami — z krystalografji...

Co jednak dobre w polemikach międzypartyjnych, to stanowczo nie wystarcza w takich konkretnych wypadkach z dziedziny bankowości, gdzie sprecyzowane są

zarzuty zupełnie ściśle,

gdzie podano fakty, nazwiska, osoby. I dlatego to prawdziwe zdumienie budzić musi u wszystkich nie uprzedzonych, że na rzeczy, na które odpowiada się zawsze skargą sądową, Dyrekcja lwowskiego Banku Związku Spółek Zarobkowych **odpowiedziała**

płatnymi anonsami

i to anonsami rzucającymi inwektywy jedynie pod adresem jednego dziennika, podczas gdy zarzuty pojawiły się **w całym szeregu poważnych pism polskich,** jak „Ill. Kurjer Codzienny" w Krakowie, „Kurjer Poranny" i „Przegląd Wieczorny" w Warszawie, dalej „Wiek Nowy", „Nasz Przegląd", „Gazeta Codzienna' i inne.

Nie wdając się w „subtelności" które kierowały w tym wypadku postępowaniem dyrekcji lwowskiego oddziału Banku Związku Spółek Zarobkowych zaznaczyć musimy przedewszystkiem jedno: oto, że **kłamstwa zawarte w komunikacie Banku Związku Spółek Zarobkowych, jak wszystkie zresztą kłamstwa**

mają krótkie nogi —

jak to powiada przysłowie. Już dzisiaj **możemy dostarczyć Czytelnikom naszym**

dowodu faktycznego

świadczącego jaskrawo, jak bardzo Bank w swoim komunikacie rozminął się z prawdą.

Oto odnaleźliśmy w naszej registraturze **list, przy pomocy którego z naszej strony nastąpiło zerwanie kontaktu z Bankiem i zupełne zlikwidowanie stosunku naszego do tej instytucji. List w oryginale znajduje się niewątpliwie w archiwum Banku, my zaś ze swej strony posiadamy kopję, oraz dowody doręczenia pisma tego Bankowi.** Kopję tę kazaliśmy skliszować i podamy wkrótce.

Treść listu tego jest tak **w swej suchości i lapidarności wymowna, że nie wymaga zaiste żadnych komentarzy.** Pozwolimy sobie tylko zwrócić uwagę na jeden moment: oto list ten został wysłany **jeszcze w dniu 4-go czerwca br., a więc niemal cztery miesiące temu, podczas gdy zarzuty,** wytoczone Bankowi Związku Spółek Zarobkowych ogłaszać poczęto zaledwie przed kilku tygodniami, **z chwilą drgnięcia złotego,** naprzód na łamach „Il. Kurjera Codziennego" w Krakowie. „Sapienti sat!"

Być może jednak, że owa pauza poprzedzająca zareagowanie Banku Związku Spółek Zarobkowych była — **posunięciem taktycznem.** Szło być może o to, aby szerokie sfery społeczeństwa zapomniały, że **zarzuty przeciw Bankowi pojawiły się**

w całym szeregu pism.

Że był to istotnie zabieg taktyczny, tem bardziej posądzać można **twórcę tej kampanji prasowej**

dyrektora Rozwadowskiego,

że przecież jako **były rotmistrz austrjackich ułanów, to i owo z zasad taktyki zasłyszeć musiał.** Stwierdzić jednak należy, że niestety to posunięcie taktyczne **bardzo mu się**

nie udało:

oto równocześnie właśnie wystąpił przeciw Bankowi i jego machinacjom **poseł Frostig, zapowiadając nieslychanie kompromitujące dla Banku**

rewelacje na formu sejmowem.

A zarzuty przeciwko Bankowi ukazały się nie tylko na łamach „Naszego Przeglądu", ale zostały też podniesione i odpowiednio skomentowane znów **w całym szeregu poważnych pism polskich, i to pism stołecznych,** jak np. **„Kurjer Poranny",** potem zaś w prasie lwowskiej i pozalwowskiej. I dlatego słusznie pisze „Gazeta Codzienna", podając rewelacje posła Frostiga:

„Jeżeli oskarżenie to jest prawdziwe — a potwierdzenia tego dostarczy Bank Związku Spółek Zarobkowych, jeżeli nie wniesie skargi o oszczerstwo — **to się powinno natychmiast Bank zamknąć, a jego dyrektorów zamknąć w kryminale, albo przypuszczać należy, że sfery autoratywne nie biorą na serjo interesu państwowego".**

Tak więc w świetle przytoczonych przez nas faktów, kampanja prasowa, będąca pomysłem dyr. Rozwadowskiego i dyr. Tomaszewskiego

spaliła na panewce.

Okazało się jasno, że można być doskonałym rotmistrzem ułanów austrjackich, ale **nie umieć prowadzić Banku i nie umieć organizować kampanji prasowych.** Nic dziwnego, że jak słyszeliśmy w głównym zarządzie Banku Związku Spółek Zarobkowych wielokrotnie już zastanawiano się poważnie

nad kwalifikacjami dyr. Rozwadowskiego do prowadzenia filji Banku i nad tem, czy kategorje myśli austrjackiego oficera wystarczają do prowadzenia dużej filji poważnej instytucji finansowej.

Jakkolwiekby się rzeczy miały, my w każdym razie zapewnić możemy, że **sterroryzować się nie damy i wszelkie inwektywy i kłamstwa odeprzemy jak najostrzej i nie spuścimy szkodliwych machinacji lwowskiego oddziału Banku Związku Spółek Zarobkowych ani na chwilę z oka. Interesy skarbu państwa są interesami całego społeczeństwa,** a prasa jako organ opinji tego społeczeństwa powołana jest w pierwszym rzędzie do zwracania bacznej uwagi kto i jak szkodzi interesom tego społeczeństwa.

Nie przeraża nas także wcale **mobilizowanie przez p. Rozwadowskiego przeciwko nam innych jeszcze czynników,** mających do nas pretensje z powodu piętnowania ich działalności.

„Gazeta Poranna" od lat szesnastu **idzie jasną i prostą drogą ku celowi, któremu na imię: dobro społeczne.** Nagrodą, którą zdobyła sobie już w tej drodze **to zaufanie szerokich sfer Czytelników z dnia na dzień potężniejące i silniejsze,** a wyrażające się coraz bardziej rosnącym nakładem. **Zbyt nam jest to zaufanie cenne, abyśmy się dali zepchnąć z naszej drogi inwektywom i oszczerstwom szkodników społecznych czy też skowytom konkurencyjnej prasy.**

—o—

PREMJER GRABSKI I PROJEKTY SANACYJNE.

Warszawa, 26. września. (Z.) Premjer **Grabski wyjechał do Spały dla przedstawienia projektów sanacyjnych Prezydentowi Rzpltej.** Premjer wraca jutro wieczorem, aby w najbliższy poniedziałek przewodniczyć na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady min., na którem przedstawi projekty ustawy dotyczące sanacji życia gospodarczego. Posiedzenie to poprzedzi zwołanie w tej samej sprawie **Tymczasowej Rady Gospodarczej,** której zebranie oznaczono na dzień 1. października.

—o—

NIEPRZYJĘTA DYMISJA GEN. STAN. HALLERA.

Warszawa, 26. września. (Z.) Ze źródeł dobrze poinformowanych dowiadujemy się o istotnym stanie sprawy pogłosek o dymisji szefa sztabu generalnego gen. Hallera. Gen. Haller miał wyrazić wobec min. Sikorskiego życzenie, iż wobec rozgłosu, jaki przybrała sprawa zaginionych materjałów w archiwum sztabu generalnego, ma on chęć i gotów jest do ustąpienia swego stanowiska. Korespondent Wasz dowiaduje się, że min. **Sikorski wyraził życzenie, aby szef sztabu nie opuszczał zajmowanego stanowiska.**

—o—

REWOLUCJA W PERSJI WSKUTEK BRAKU CHLEBA.

Londyn, 26. września. (Tel. G. P.) Z Teheranu donoszą: Z powodu braku chleba wynikły rozruchy. **Tłum opanował gmach parlamentu, zniszczył wewnętrzne urządzenia i pobił dotkliwie kilku posłów.**

—o—

ZAMKNIĘCIE SESJI LIGI NAR.

Genewa, 26. września. (Tel. G. P.) Szóste Zgromadzenie Ligi Narodów zostało zamknięte.

PEWNEMU BANKOWI.

Zarobkował bez końca, w końcowym zarobku
Streścił głosy klijentów w poniższym nagrobku:
Był bank, — miał w całym świecie szczytnie znane filje
I karty swej historji niby białe lilje.

Wszystko szło jak po maśle — aż poszło po grudzie,
Do wielkich interesów przyszli mali ludzie
I bank, co dotąd latał na potężnych skrzydłach,
Jął pływać, jak na czarnej giełdzie mały żydłach.
W szaleństwie za dolarem — (straszne skutki złego!)
***Podkopał** nam złotego, — **kopnął** Młynarskiego.*
Po niewczasie wpadając w bladości i ponse,
*Ratował **tani** honor, przez **drogie** anonse.*

— — — — — — — — — — — — — —

***AŁŁACH** — to trzeba wiedzieć — trząsł częściami świata*
***A ŁACH** — to się nazywa mała brudna szmata.*

Wel.

Rosyjscy urzędnicy w polskiej służbie kolejowej

zdradzali Polskę, sprzedając dokumenty wrogom.

Czas oczyścić nasz personel urzędniczy z obcych zdrajców!

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 26. września. (Z.) W gospodarce kolejowej wykryto w ostatnich czasach **manipulacje pewnych urzędników, którzy podpatrywali tajne plany mobilizacyjne kolejowe i, nie ulega wątpliwości, pracowali na rzecz jednego z ościennych państw.** Policja polityczna, II oddział sztabu i Minist. kolei rozpoczęły wspólne badania. M. i. baczną uwagę zwrócono na **teren poddyrekcji białostockiej, gdzie zauważono**

podejrzane rzeczy.

Śledztwo doprowadziło do momentu, gdy pewien urzędnik niósł

pakiet z ważnymi dokumentami kolejowymi, aby go przewieźć do jednego z poselstw państw sąsiadujących z Polską. Ustalono, że urzędnikiem tym jest

inżynier kolejowy.

Dalsze śledztwo doprowadziło do aresztowania kilku osób, a mianowicie **2 inżynierów Moskali i kilku osób z poza sfer urzędowych.** Ustalono, że 2 Rosjan-inżynierów na poważnych stanowiskach w białostockiej poddyrekcji kolejowej od dłuższego już czasu

kradło cenne dokumenty mobilizacyjne kolejowe i sprzedawało je obcemu państwu.

Należy dodać, że dyrekcje kolejowe na kresach są obsadzone jeszcze do dnia dzisiejszego **wielu wyższymi i niższymi urzędnikami Rosjanami,** którzy w bardzo wielu wypadkach noszą jeszcze **resztki rosyjskich mundurów i bardzo słabo mówią po polsku.**

Korespondent Wasz dowiaduje się z kół parlamentarnych, że na jednem z najbliższych posiedzeń Sejmu **będzie poruszona sprawa zlikwidowania tych anormalnych stosunków.** Z polecenia min. Tyszki odbywają się **dalsze rewizje, czynności i manipulacje w kilku dyrekcjach kolejowych.**

Wliczanie służby wojskowej do emerytury.

Wielu starszych urzędników ulegnie spensjonowaniu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27. września. (Z) Prezes Min. wydał polecenie wszystkim urzędom państwowym, aby w myśl powziętej swego czasu decyzji Rady Min. rozpocząć wpisywanie do wykazów służby urzędników i funkcjonarjuszy państwowych czasu służby wojskowej. Czas ten będzie zaliczony do wysługi emerytalnej. Polecenie Premjera spowoduje niewątpliwie przejście w najbliższym czasie starszych urzędników w stan spoczynku.

Włamanie do seminarjum żeńskiego.

Lwów, 27. stycznia.

(—) Wczoraj w nocy niewyśledzeni na razie sprawcy włamali się do kancelarji seminarjum żeńskiego „Rodzina Marji" przy ul. Słodowej 5, gdzie po rozbiciu szafy skradli kwotę 1.077 zł. 80 gr. na szkodę Dyrekcji tego seminarjum. Zawiadomiona o wypadku tym policja, wszczęła natychmiast dochodzenia, które na razie pozostały bez wyniku.

Szaleniec siekierą kaleczy ludzi,

poczem rąbie drzwi i ucieka do lasu.

Lwów, 27. stycznia.

(—) Wczoraj wieczorem zawiadomił telefonicznie policję Aleksander Strauss, sekretarz firmy inż. Jakimowski i Jarosz, który prowadzą budowę lotniska w Skniłowie, że w godzinach wieczornych niejaki Stefan Ranel, prawdopodobnie **w ataku szału wpadł na budowę i dwom robotnikom nieznanego nazwiska pokaleczył siekierą palce,** poczem wpadł do kancelarji gdzie rozbił tą siekierą drzwi, wyrządzając szkodę na 50 zł.

Furjat zbiegł następnie z siekierą w ręku do lasu.

Znowu dwa zamachy samobójcze.

Jodyna ulubionym środkiem desperatów.

Lwów 27. września.

Wczoraj wieczorem zawezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Lwowskich Dzieci 69, gdzie zam. 30-letni woźny pocztowy Karol Lipinik usiłował się pozbawić życia przez zażycie kwasu solnego z jodyną. Przyczyną rozpaczliwego kroku było **zredukowanie go ze służby.**

Na ul. Piekarskiej obok realności pod l. 52, znaleziono wczoraj leżącą na ziemi kobietę bez przytomności. Pogotowie stwierdziło, że kobieta owa, której nazwisko jest dotąd nieznane **doznała zatrucia jodyną.** Odwieziono ją do szpitala.

Kilkanaście osób skąpało się w kanale.

Oryginalny wypadek podczas ceremonji rytualnej. — Sień zawaliła się wraz z publicznością.

Lwów, 27. września.

(—) Wczoraj około godz. 10 wieczorem w mieście naszem wydarzyła się katastrofa która szczęściem nie przybrała groźnych rozmiarów. Oto w realności przy ul. Za Zbrojownią l. 7., gdzie mieszczą się ludowe łazienki dla ludności żydowskiej, rokrocznie przed świętami Dnia Pojednania odbywa się rytualna rzeź drobiu. Czynności te trwały wczoraj przez cały dzień do późnej nocy, a cała sień zapełniła się szczelnie klijentami.

Nagle ku wielkiemu przerażeniu obecnych sień pod naporem kilkudziesięciu osób

zapadła się

i kilkanaście osób wpadło do znajdującego się pod powałą kanału, brnąc do połowy w kale.

Łatwo sobie wyobrazić, jakie powstało zamieszanie, zwłaszcza, że przeważnie były tam kobiety, które z przestrachu poczęły

okropnie krzyczeć,

a kilka z nich zemdlało. Na szczęście klatka była oświetlona lampami elektrycznemi, tak, że można się było zorjentować w rozmiarach katastrofy. Natychmiast zawezwano straż pożarną, oraz Pogotowie ratunkowe. St. sierżant Domisiecki ze strażakami rozpoczął wydobywanie osób znajdujących się w kanale w głębokości 3 m., **przyczem** okazało się, że cztery osoby

doznały obrażeń.

Najciężej poszkodowana jest Helena Isiak, służąca, lat 32, (Wałowa 21.), lżejszych obrażeń doznały Lea Neis, Sawaryn Kazimiera i Adel Flanger. Pogotowie pierwszą odstawiło do szpitala powszechnego, resztę pozostawiło opiece domowej.

Powodem katastrofy było podmulenie murów z powodu deszczów.

Dzień sensacyjnych zeznań świadków

w procesie o zamordowanie śp. Kornelli.

Ciekawość ludzka doczekała się nowych emocji. — Kornella nie mógł patrzeć na trupa. — Samobójstwo wśród świateł i kwiatów. — „Przed godziną zastrzeliłem Kornellę!... — Krzyknął: „kanalja!" i strzelił mu w głowę. -

(Czwarty dzień rozprawy.)

Lwów 27. września.

(t) Czwarty dzień rozprawy przeszedł przy niesłabnącem na chwilę zainteresowaniu. Audytorjum — zawsze to samo — nie może, jak dotychczas, żalić się na nudy i brak emocyj. Podczas gdy przedwczorajsza rozprawa odbywała się pod znakiem histerycznego wzruszenia się przeżyciami nieszczęsnego ojca ofiary ponurej zbrodni, w dniu wczorajszym wiecznie łaknąca sensacji hydra ostrzyła sobie zęby na spodziewane częściowo dramatyczne, częściowo pikantne i zaostrzające apetyt rewelacje pewnych świadków, w których kole śp. Kornella trawił dni swojej młodości.

Nienasycona hydra.

Z przyśpieszonem biciem serca ciekawość wypatrywała ofiary w momencie wpuszczenia o godz. 9.15 falangi wezwanych do rozprawy świadków. Na salę weszło kilkanaście osób, wśród których zwracają na siebie **szczególniejszą uwagę Henryk Toeplitz,** dalej siostra zmarłego, Janina Kornellówna i ojciec oskarżonego, Klaudjusz Filasiewicz.

Przewodniczący zapowiedział poszczególnym świadkom godzinę, w której mają się zjawić przed Trybunałem. Między innymi **ojcu oskarżonego polecił przyjść dopiero w poniedziałek o godz. 12.** Z sali wyszli wszyscy świadkowie, pozostał tylko kolejny świadek, **Henryk Toeplitz.**

Zeznania Henryka Toeplitza.

Henryk Toeplitz, lat 53, rodem z Warszawy, dyrektor Domu Handlowego we Lwowie, zeznaje niezaprzysiężony. Na zapytanie przewodniczącego Trybunału, czy zna śp. Kornellę i Filasiewicza, odpowiada:

— Filasiewicza nie znam zupełnie. Śp. Romana Kornellę znałem od roku i pozostawałem z nim **w towarzyskich stosunkach.** Poznałem go w restauracji Hotelu Żorża. Zaczął bywać w moim domu, gdzie

znalazł to, co mu odpowiadało.

Był to chłopiec bardzo przyzwoity, dobry, spaczony jednak życiem i nieodpowiedniem traktowaniem.

Przewodniczący: Czy spotykał się pan z nim w towarzystwie męskiem?

Toeplitz: I w męskiem i w mieszanem.

Przewodniczący: W jakiem częściej?

Toeplitz: Trudno mi to powiedzieć.

Przewodniczący: O czem panowie rozmawiali?

Toeplitz: Mówił mi o swych przykrościach miłosnych, ale nie wymienił nigdy nazwiska i nie wyraził się nigdy ujemnie.

Kiedy św. Toeplitz usłyszał nazwisko Filasiewicza?

Przewodniczący: Czy wymienił kiedy nazwisko Filasiewicza?

Toeplitz: Nazwisko to usłyszałem po raz pierwszy **przez telefon od kom. Batorskiego,** który zapytywał, czy kolega mego wychowanka widział śp. Kornellę z jakimś mężczyzną, którym miał być Filasiewicz.

Przewodniczący: Czy przypuszcza pan, znając Kornellę, iż mógł on szukać jakichś emocyj?

Toeplitz: Stanowczo nie. **On nie mógł patrzeć na trupa.** Mógł chodzić na egzekucje, a nie chodził. Wątpię, aby mógł iść na cmentarz patrzeć na czyjeś samobójstwo.

Pierwszy, przed którym Filasiewicz zwierzył się ze zbrodni.

Przewodniczący: A czy mówił kiedy z panem o samobójstwie?

Toeplitz: Owszem, wyrażał się, że **najładniejsza śmiercią jest samobójstwo w otoczeniu żywych kwiatów i jarzących się świateł.** Wiedziałem jednak skądinąd, że był tchórzem. Śmialiśmy się z jego gadania.

Przewodniczący: Czy pan mu pomagał pieniężnie?

Toeplitz: Dostał odemnie w grudniu 65 zł. na wpisowe. Była między nami mowa o płaceniu jego długów. Powiedziałem, że zapłacę za niego długi,

o ile wstąpi do mego biura.

Wtedy mój juriskonsult dał mu zaliczkę na przyszłą pensję, z której popłaci długi. On się jednak **z niewiadomych mi powodów nie zgodził** i napisał do mnie ów list przepraszający, który jest w aktach.

Adw. dr. Pieracki: Podobno śp. Kornella mieszkał jakiś czas u pana?

Toeplitz: Tak jest, w grudniu przez dni kilka. Było to wtedy, gdy ojciec jego gniewał się na niego z powodu niezapłacenia taksy immatrykulacyjnej.

Następny świadek **Adam Łomnicki,** słuchacz praw, jest młodszym bratem kolegi Filasiewicza, Zbigniewa. Opowiada szczegółowo dzieje pamiętnego wieczoru 20. stycznia.

— Uczyłem się matematyki — zaczyna świadek — gdy o godz. 7 wpadł do mego pokoju Romek. Usiadł koło mnie i spostrzegłszy, że zajęty jestem

kwadratura koła,



Galerja przepełniona publicznością, przeważnie żeńską, zażywa emocji, chłonąc chciwie zeznania świadków ponurej tragedji...

począł ze mną dyskutować, twierdząc, że niepotrzebnie ślęczę, bo **kwadratura koła nie da się rozwiązać.**

Następnie poszedł ze mną do ostatniego pokoju i tu zaczął z jawnem zdenerwowaniem: **„Daj mi słowo honoru, że nikomu nie powtórzysz tego, co ci powiem".** Dałem mu słowo. Wtedy Romek **„Przed godziną zastrzeliłem na cmentarzu Kornellę."** Przerażony zadrżałem i nie wierzyłem. Zapytałem go:

„Dlaczego go zastrzeliłeś?"

On mi odpowiada: **„Bo był kanalja".** Opowiedział mi następnie, że był z nim u Zalewskiego, że poszli na cmentarz, i tu Kornella mówił, że będzie miał emocję, patrząc na samobójstwo Filasiewicza. Wtedy Filasiewicz powiedział do niego: **„Ręczę ci, że będzie to twoja**

najsilniejsza emocja w życiu"

Przesłuchany 9. lutego w policji nie zdradziłem powierzonej mi tajemnicy ze względu na dane słowo honoru. Miałem zamiar u- i krzyknąwszy nań **„kanalja!"** strzelił mu w głowę. Demonstrował przytem, jak Kornella się **nachylił i jęknął, padając.** Równocześnie pokazał mi kartkę, którą Kornella miał żądać od niego przed pójściem na cmentarz, a na której było napisane: **„Potwierdzam, że odbieram sobie życie dobrowolnie. Kornella nie jest winien mojej śmierci."** Kartkę tę ja spaliłem w piecu.

Opowiadanie Filasiewicza było podówczas bezładne. Odemnie poszedł do stryjostwa na górę.

Widziałem go potem kilka razy. 7. lutego, spotkawszy się z Filasiewiczem u prof. Łomnickiego, zapytałem go, czy **oprócz mnie nikomu o tem nie powiedział.** Odpowiedział mi, że nikomu i ostrzegał mnie, **ażebym się przypadkiem nie upił** i w stanie nieprzytomnym **przed kimś nie wygadał się.**

czynić to jednak na wypadek aresztowania niewinnego człowieka.

Zestawienie śp. Kornelli z Filasiewiczem.

Do charakterystyki Filasiewicza dodam, uważałem go za **blagiera**, pod względem towarzyskim nieokrzesanego i **samochwała**. Mimo to w towarzystwie kolegów

był lubiany.

Od 2 lat słyszałem ciągle od niego że się zabije.

Co do Kornelli, to poznałem go w Mikuliczynie. Był bardzo towarzyski i elegancki i **lubił się chwalić swojem rzekomem powodzeniem u kobiet.**

Prokurator wytyka Filasiewiczowi sprzeczności.

Prokurator do Filasiewicza: Mówił pan nam tutaj, że dopiero o 2 godz. w nocy zaczął pan zdawać sobie sprawę z czynu swojego i zastanawiać się, co się stało z Kornellą, a tu świadek zeznaje, że pan do niego w godzinę po zbrodni wyraził się

„zastrzeliłem Kornellę“.

Filasiewicz: Ja mu nie powiedziałem **„zastrzeliłem Kornellę“**, ale **„strzeliłem do Kornelli“.** To jest gruba różnica.

Dr. Pierecki do świadka: Proszę opisać mi stan zdenerwowania Filasiewicza.

Łomnicki: Był blady i biegał po pokoju, wzdrygał się i opowiadał chaotycznie. Mam wrażenie, że przytem coś zatajał. Gdy go pytałem o te niedomówienia, odpowiadał:

„co cię to obchodzi?“

Następny świadek panna Marja Łomnicka charakteryzuje śp. Kornellę jako samochwała. Opowiadał jej często o swojem powodzeniu o kobiet, ale nazwisk przy tem nie wymieniał. Dążeniem jego było wyrobić sobie opinję pogromcy serc niewieścich.

Jak się wyrażał o kobiecie śp. Kornella?

Przewodniczący: Czy mówił przytem coś uwłaczającego czci?

Świadek: Mówił rzeczy o kobietach, których drugiej kobiecie mówić nie powinien. Ja tu nie mogę tego powtórzyć.

Po długich naleganiach ze strony przewodniczącego i obrońcy dra Pierackiego z wysiłkiem wyraża się świadek w sposób następujący:

— Mówił Kornella: „Rozchodzi mi się nie tylko o całowanie młodej dziewczynki...“

Co mówi przyjaciel Filasiewicza?

Z kolei wezwano przyjaciela oskarżonego Filasiewicza Witołda Obmińskiego.

Świadek **Witołd Obmiński** zna Filasiewicza z gimnazjum. Spotykali się na lekcjach tańców. Znajomość między nimi była zażyła już w klasie ósmej. W czasie inwazji bolszewickiej zbliżył się z nim jeszcze bardziej.

Nie była to jednak przyjaźń, tylko oddana sobie koleżeńskość.

Przewodniczący: Czy słyszał pan o zamiarach Filasiewicza odebrania sobie życia?

Obmiński: Bagatelizowałem to zawsze, ile razy mi o tem mówił. Mówił dość często. 17. stycznia, gdy wyjeżdżałem na wycieczkę do Sławska, odprowadził mnie Filasiewicz na dworzec i w tramwaju zapowiedział mi z poważną miną, że

nazajutrz odbierze sobie życie.

Ja, jak zwykle, **śmiałem sie z jego gadania.** Wróciłem ze Sławska w niedzielę wieczorem, 18. stycznia i tego samego dnia pojechałem na polowanie. 24. stycznia wróciłem do Lwowa.

W pociągu przeczytałem w gazecie o śmierci Kornelli.

Po przyjeździe do domu dowiedziałem się od matki, że był u mnie Filasiewicz i chciał mnie widzieć, ale nie mówiła mi matka, kiedy był. 25. stycznia pojechałem znowu na polowanie i wróciłem 27. stycznia.

„Tak jest, zabiłem Kornellę“..

Z Filasiewiczem zetknąłem się dopiero

1. lutego w Sławsku.

Poprosił mnie, abym z nim wyszedł ze Schroniska, bo mi ma coś powiedzieć. Wyszliśmy na dwór o godz. 17. On jednak zwlekał ze zwierzeniami i poirytowany tem, zapytałem go, dlaczego mnie zaciekawia. Zapytałem go ze zdziwieniem: **„Zabiłeś kogo, czy co?** On na to:

„Tak jest, zabiłem Kornellę!“.

Moje pytanie „zabiłeś kogo, czy co“ nie pozostawało w żadnym związku ze śmiercią śp. Kornelli.

Bawił się i był wesół,

Zauważyłem u Filasiewicza w Sławsku zaraz po przyjeździe silne podniecenie. Przy jeździe na nartach forsował się. **Przygnębienia na twarzy nie zauważyłem, bawił się i był wesół...**

„Gdy nastrój był kulminacyjny“..

Po jego oświadczeniu zapytałem o szczegóły. Opowiadał mi, że poszli razem z Kornellą na cmentarz dlatego, aby spotęgować nastrój, w którym lubował się Kornella.

„Gdy nastrój był kulminacyjny — opowiadał mi Filasiewicz, wydobyłem rewolwer, ażeby odebrać sobie życie. W tej chwili rzucił się na mnie Kornella i poczęliśmy się szamotać. Rewolwer nagle wypalił i Kornella upadł na ławkę“... Po pauzie opowiadał mi dalej Filasiewicz, że **starał się go odratować i**

posadził na ławce.

Gdy zauważył, że nie żyje, uciekł. Zapytałem go, **dlaczego nie zgłosił się na policję.** On mi na to, że niema pewności, czy w policji uwierzą w przypadek... Wówczas ja zapytałem go, co w takim razie oznacza, że **Kornella miał rękę w kieszeni.** Na to nie dostałem jasnej odpowiedzi. Na pytanie, co będzie, gdy kogo innego zaaresztują, odpowiedział Filasiewicz, że nikomu tego nie udowodnią, skoro

jemu udowodnić nie potrafią.

Rozmowa nasza skończyła się żądaniem z jego strony zachowania **w tajemnicy jego zwierzenia.**

Jak Filasiewicz myślał policję wykiwać?

Wróciłem do Lwowa i nie myślałem o tem. Z Filasiewiczem o tem wiecej nie mówiliśmy. Obserwowałem u niego wzrastające zdenerwowanie i wiem, że

zażywał brom.

Mówił mi, że go śledzą. Ja mu powiedziałem, że w takim wypadku ja strzeliłbym sobie w łeb i namawiałem go do przyznania się. On mi na to, że już wszystko

---

FEJLETON „GAZ. POR“ z d. 28. IX. 1925.

LUDWIK SOLGER.

Anons małżeński.

(Dokończenie).

—Woller i Ska zbankrutowali — skonstatował szef firmy Gutner i Synowie. — **Znaczy** to, że jest pan na lodzie. Zresztą, gdyby tak nie było, nie oglądałbym pana tutaj. To niema znaczenia — dorzucił łaskawie. — Podoba mi się pan i przypuszczam, że jest pan młodzieńcem o świetnie wyrobionych gustach. Powierzchowność pańska świadczy o tem. To mi na razie wystarcza. Jednakowoż zrozumie pan, że muszę coś wiedzieć o pańskiem poprzedniem życiu. Czy pan gra? Czy pan pije?

Lolo uśmiechnął się.

— Czasami. Lecz bez namiętności. Gdy zdarzy się towarzyska okazja.

Karol Gutner uczynił głową gest aprobaty.

— A jak tam z miłością? To znaczy... Czy nie posiada pan może jakowychś zobowiązań?...

Było to zapytanie, którego Lolo właśnie się obawiał. Na chwilę zarysowała mu się przed oczami rozkoszna twarzyczka Mimi. Znowu przystęp wyrzutów sumienia. Lecz, prędzej czy później wszak trzeba było się z tem załatwić.

— Musi pan przecież rozumieć — mówił dalej p. Gutner głosem już stanowczym — że mogę pana zaznajomić ze swoją córką dopiero wtedy, gdy będzie można uważać pana za najzupełniej wolnego człowieka. Nie mogę swego ukochanego dziecka narażać na rozczarowania.

W głosie jego brzmiał ton szczerego wzruszenia.

— Oczywiście — odpowiedział Lolo półgębkiem. — To rzecz najzupełniej zrozumiała. Mam pewną przyjaciółkę...

— Przystojną zapewne? Jakże wygląda? Blondynka? Brunetka?

— Brunetka — odpowiedział Lolo, dziwiąc się nieco w głębi serca zainteresowaniem jego przyszłego teścia w sprawie włosów jego przyjaciółki. — Czarne oczy,, bardzo żywa, zgrabna, wesoła. — Rozkoszne stworzenie. Naprawę darzy mnie szczerą sympatją.

— Znakomicie — wyrzekł z widocznem zadowoleniem p. Gutner. — Wiedziałem, że musi pan mieć świetny gust. Jak się nazywa to piękne dziecko i gdzie mieszka.

Lolo znowu doznał wyrzutów sumienia. Starszy jegomość patrzył mu prosto w oczy.

— Zerwanie z tak zachwycającą osobą będzie dla pana oczywiście bardzo przykrą rzeczą. — Bardzo przykre byłyby także te wszystkie sceny, nieuniknione w takich wypadkach. Otóż chcę panu przedłożyć pewną propozycję. Jestem dobrym kupcem i umiem świetnie likwidować wszelkie drażliwe sytuacje. Jeśli zechce mi pan dać adres tej osoby, to może być pan pewny, że załatwię wszystko najzupełniej gładko i zadawalająco.

Lolo gratulował sobie w. głębi duszy tak niezrównanego teścia in spe.

— Pan jest bardzo łaskawy — rzucił.

Szef firmy Gutner i Synowie wydobył notatnik i ołówek.

— A więc?

Lolo szybko otrząsnął się ostatecznie. Firma Gutner i Synowie bądź co bądź była warta małej Mimi.

— Mimi Lesmann, ulica Kościelna, trzecie piętro — wyrzekł głosem zdecydowanym.

Pan Gutner zapisał adres.

— Teraz oczywiście musi pan już przestać widywać się z tą damą. Gdy wszystko będzie w porządku, zawiadomię pana. I wtedy przedstawię pana swojej córce. Teraz jednak: głowa do góry! Pod żadnym pozorem nie może pan już teraz spotykać się ze swoją dotychczasową przyjaciółką. To jest pierwszy i najważniejszy warunek.

Lolo zagwarantował posłuszeństwo i obaj pożegnali się w jaknajlepszej komitywie.

*

Lolo teraz przechadzał się często przed oknami wystawowemi firmy Gutner i Synowie, podziwiał je i podziwiał także szczęśliwą gwiazdę swego życia, przeżywając okres najszczęśliwszych bodaj chwil. Minęło w ten sposób ośm dni. Lolo starał się jaknajrzadziej przebywać w swej izdebce. Obawiał się wtargnięcia pięknej Mimi, scen, płaczu... Lecz nic takiego nie zaszło. Dni przemijały spokojnie. Ponieważ jednak p. Gutner także nie dawał znaku życia, więc Lolo napisał wkońcu do niego bardzo grzeczny, przezorny list — i czekał. Minęło znowu dwa dni.

*

Pewnego popołudnia Lolo zażywał wywczasów na tarasie wykwintnej kawiarni w towarzystwie swego przyjaciela Toto, któremu zwierzył się był ze szczegółów swego szczęścia i którego pewien sceptycyzm, co do widoków ogłoszeniowej małżeńskiej fortuny irytował Lola nieraz bardzo gwałtownie. Obserwowali rojne tłumy naokół i gwarny ruch pierwszorzędnej ulicy. W pewnym momencie policjant, pełniący służbę naprzeciw kawiarni, podniósł rękę ku górze. Sznur automobilów zatrzymał się, aby otworzyć przejście przez jezdnię. W tej samej chwili Lolo zauważył wytwornego podtatusiałego jegomościa w towarzystwie zachwycająco pięknej, bogato wystrojonej kobiety o czar-

przemyślał i uda mu się z pewnością

policję wykiwać.

Było to już w przeddzień aresztowania.

Przewodniczący: A co mówił panu o rękawiczce?

Obmiński: Mówił mi, że ją spalił, **a ręce posmarował sobie jakimś płynem, ażeby zapach rękawiczki zniszczyć.**

Obmiński charakteryzuje Filasiewicza.

Przewodniczący: Jak pan charakteryzuje Filasiewicza?

Obmiński: Nieokiełzany temperament, niezrównoważony, wolę miał czasem silną, często jednak słabą. Podziwiałem go, gdy trzy razy uczył się do matury. Raz chciał zaimponować kolegom i **zapalił**

zapałkę na ręku.

Matematykę tak lubił, że uczył się jej więcej, aniżeli od niego wymagano. Był znanym blagierem, ale nie szkodził nikomu świadomie swojem blagowaniem. W stosunku do mnie nie był gwałtowny, bo ja działałem nań swoim spokojem. W domu u niego bywałem i na podstawie obserwacji twierdzę, **że nie miał w domu opieki i**

szedł samopas.

Wychodził, wyjeżdżał z domu, kiedy chciał, nikt go nie zatrzymywał i nie pytał, dokąd się wybiera. W szkole był nieposłuszny i krnąbrny, ale

profesorowie go lubili.

O rodzicach i rodzeństwie wyrażał się cynicznie, chociaż odnosiłem wrażenie, że to było nieszczere, bo widziałem, że matkę np. kochał.

Dla charakterystyki Filasiewicza muszę podać fakt, że nie lubiał on przechwalać się ze swoich czynów: **Odznakę Krzyża Walecznych nie nosił nigdy** i miałem mu to za złe, że nie ozdobił się nim przy zdawaniu matury. Nikomu nie chwalił się, że był ranny w bitwach lub że odnosił zwycięstwa w zawodach sportowych.

Przewodniczący: Co pan wie o stosunku Filasiewicza do panny X.

Obmiński: Mówił mi w latach poprzednich, że się mu ona podoba. Ale w r. 1924 nie objawiał dla niej zainteresowania.

Przyjaciel Filasiewicza o ś. p. Kornelli.

Przewodniczący: Jaki był stosunek Filasiewicza do Kornelli?

Obmiński: Kornellę znałem mało. Spotkałem go pewnego razu na ulicy Akademickiej. **Szedł blady i na pytanie, co tam robi, odpowiedział mi,**

że się nudzi.

O niechęci Filasiewicza do Kornelli wiedziałem. Raz słyszałem od Filasiewicza, że go Kornella uderzył w twarz, poczem mieli mieć z sobą pojedynek. W grudniu 1924 spotkałem obu,

rozmawiających per ty.

Mówili o pp. Łomnickich. Kornella zapytał Filasiewicza, czy pójdzie do tych państwa na imieniny. Odpowiedział mu, że pójdzie kiedyindziej, bo

konwenansów nie uznaje.

„Kocha ciągle pannę X“.

Świadek Krużanka Jadwiga, słuchana bez przysięgi, zeznaje, że Filasiewicza poznała w r. 1920 na lekcjach tańców w „Gwieździe“ i spotykała się z nim na zabawach.

Przewodniczący: Czy pani była u pp. Łomnickich i czy słyszała o jakiejś sympatji Filasiewicza do panny X.

Krużanka: Słyszałam o tem od osób postronnych i od niej samej. Mówiła mi w roku 1922, że go kocha. Potem sympatja ta ostygła. W r. 1924 opowiadał mi Filasiewicz, że

kocha ciągle pannę X.

W tym czasie z panną X. się nie stykałam.

Przewodniczący: Czy pani doręczała jego listy pannie X.

Krużanka: Tak jest. W styczniu 1925 prosił Filasiewicz mię o doręczenie listu telefonicznie. Przyszłam w oznaczonym czasie i Filasiewicz mię oczekiwał. Mówił mi, że ma amerykański pojedynek i śmierć nastąpi 18. stycznia, prosił przytem, abym po śmierci doręczyła list pannie X. Dodał, że przed śmiercią swoją na pięć minut zatelefonuje do mnie.

Przewodniczący: Czy znała pani śp. Kornellę?

Krużanka: Raz widziałam go u pp. Łomnickich.

Z dobrej rodziny a lewych przekonań!

Następny świadek **Haładewicz Tadeusz,** magister farmacji, zeznaje bez przysięgi.

— Znałem i Kornellę i Filasiewicza, lecz więcej Kornellę. Czy widziałem ich obydwóch w dniu 20. stycznia na ul. Akademickiej, nie mogę na pewno powiedzieć, nie wykluczam tego jednak. Raziło mnie, że Filasiewicz był **z dobrej rodziny a lewych przekonań.** Przekonałem się o tem z okazji wyboru pierwszego Prezydenta.

Co do Kornelli, to spotykałem się z nim u Żorża kilka razy. O sprawach pieniężnych i kobietach nigdy ze mną nie mówił.

Następny świadek inż. **Jarra Wacław,** zeznaje bez przysięgi:

— Kornellę znałem, bywał u mnie w domu. Widziałem go 2 do 3 tygodni przed śmiercią. O śmierci dowiedziałem się z gazet na drugi dzień. 20. stycznia byłem po operacji i leżałem w łóżku do 7. lutego.

Przewodniczący: Co pan słyszał o powodach śmierci śp. Kornelli?

Jarra. Artykuły jednej z gazet **atakowały moją osobę.** Ponieważ Filasiewicz był ostatni, który widział Kornellę, chciałem go spytać o pewne szczegóły i prosiłem ojca jego, aby mi syna przysłał do domu.

Filasiewicz nie przyszedł, bo wyjechał do Sławska. 8. lutego poszedłem do pp. Filasiewiczów, aby z nim się rozmówić. Pytałem go, o co go przesłuchiwano na policji i jakiego jest zdania, co do rodzaju śmierci Kornelli. Przyznał się, że odprowadził go do pałacu Siemieńskich, a potem się wrócił. Kornellę skwalifikował jako człowieka niezdolnego do czynu samobójczego, wymagającego

wielkiej odwagi.

Na uwagę jego, że zataił pewne szczegóły przed policją, **radziłem mu powiedzieć prawdę** i to samo powiedziałem przy pożegnaniu z jego ojcem.

Miałem sam **niejasne przypuszczenie, że mógł to zrobić Filasiewicz.** Opierałem je na znajomości gwałtownego usposobienia Filasiewicza. O niechęci wzajemnej obydwóch wiedziałem. **Byli charakterami**

biegunowo przeciwnymi.

Filasiewicza znam od dziecka, ojciec jego jest moim kolegą. Był to chłopiec gwałtowny, niezrównoważony. Uważam go za człowieka za niezdolnego do powiedzenia prawdy.

W ostatnich czasach zwierzał się mi z zamiarów samobójczych. Ale do słów jego wagi nie przywiązywałem. Rodzice jego skarżyli się często na niego, że nie mogą sobie dać z nim radę.

Incydent.

Na pytanie przewodniczącego, czy świadkowi jest co wiadome o wspomnianej przez świadka Andrzeja Kornellę rzekomej znajomości i korespondencji śp. Kornelli z żoną, świadek **z najwyższem oburzeniem protestuje przeciwko insynuacjom, uwłaczającym czci zupełnie niewinnej kobiety, niemogącej się bronić i stwierdza, że wymysły te są oszczerstwem i bezkarnem obrzygiwaniem cudzego honoru błotem.**

Świadek **dr. Stanisław Liebhardt,** lekarz, zna Filasiewicza od lat 3—4.

— Bywałem u jego rodziców i spotykałem się z nim często. Wydawał mi się zawsze nienaturalnym i nienormalnym. Pobudliwy, unoszący się, o słabej woli, ale człowiekiem był dobrym. Miewał

częste sprawy honorowe.

W stosunku do rodziców był poprawny. Zachowanie się jego w towarzystwie było normalne. Nie był salonowcem, ale nie raził swojem zachowaniem.

Przewodniczący: Czy Kornellę pan znał?

Dr. Liebhardt: Od lat trzech. Był bardzo miły chłopak i dżentelman, tylko miał jeden minus, że chwalił się.

Między linjami

niejako dawał do zrozumienia swoje **rzekome zdobycze w dziedzinie erotycznej.**

Przewodniczący: Jaki był stosunek Filasiewicza do Kornelli?

Dr. Liebhardt: Stosunku tego nie obserwowałem.

Świadek **Witold Dutczyński,** słuchacz Uniwersytetu: Kornellę poznałem na dancingu w Kasynie 18. stycznia. Potem spotkałem się z nim w przeddzień śmierci w cukierni Zalewskiego, poczem poszliśmy do krawca. Rozeszliśmy się i mieliśmy się spotkać nazajutrz o 10 rano na Uniwersytecie.

Więcej go nie widziałem.

O śmierci śp. Kornelli dowiedziałem się dopiero we czwartek rano. Filasiewicza ujrzałem dopiero przy przesłuchaniu mojem w policji.

Świadek **Władysław Zbrożek,** słuchacz Politechniki, zna Filasiewicza od 1 klasy gimnazjalnej. Chodzili razem do klasy siódmej. Razem wstąpiliśmy na Politechnikę. Żyłem z nim **w zażyłej przyjaźni.**

Filasiewicz był człowiekiem bardzo energicznym i gwałtownym. Miał jednak dobre serce i lubiał się dzielić ze wszystkiem. Był znanym blagierem. Często mówił, że skończy samobójstwem. Stosunek jego do śp. Kornelli był obojętny, chociaż nazywał go **członkiem towarzystwa hochstaplerów**

...wych oczach. Korzystając z zatrzymania się automobilu jegomość czule objął towarzyszkę. Lolo zerwał się z krzesła i uczynił ruch, jakgdyby chciał rzucić się ku pojazdowi.

— Co ci jest? — zapytał Toto zatrwożony.

I spojrzał w kierunku znieruchomiałego wzroku przyjaciela. Wtedy jednak policjant znowu uniósł rękę i automobile ruszyły.

— Patrzcie-no! — wykrzyknął Toto — to przecież była Mimi. Wygląda wspaniale. O ile sądzić można, nie jest nieszczęśliwa. Może znasz tego jurnego staruszka, który jej towarzyszył.

— Owszem. To mój przyszły teść.

— Ach tak! — wyglosił Toto. — To dziwne. To bardzo dziwne.

Lecz Lolo już tymczasem odzyskał poczucie rzeczywistości.

— Nie widzę w tem nic dziwnego — odburknął. — Oczywistem jest, że wciąż jeszcze układa się z nią co do likwidacji mojego stosunku.

Jednakowoż tego samego dnia około godziny siódmej Lolo zatelefonował do p. Gutnera.

— Wszystko jest jaknajlepiej — mówił przyszły teść dobrotliwie — tylko cierpliwości. Obecnie do przyrzeczenia zawiadomię pana we właściwym czasie.

— Lecz ja właśnie dzisiaj widziałem pana z nią razem w automobilu! — syknął Lolo.

— Czyżby pan był zazdrosny? — odpowiedział ze śmiechem p. Gutner.

I lekki dźwięk w telefonie zawiadomił Lola, że p. Gutner przerwał rozmowę...

※

Znowu minęło kilka dni bezbarwnych. Pewnego wieczora Lolo w wytwornym smokingu i w wytwornych lakierkach znalazł się w pierwszym rzędzie krzeseł na premjerze opery. Znalazł się tam oczywiście „za kartką“. — W czasie pauzy, oparty o rampę, pogardliwym wzrokiem przez lornetkę, uprawiał obserwowanie publiczności. W chwili, gdy dokonywał przeglądu lóż, nagle dłoń mu zadrżała i osunęła się szybko. W głębi wielkiej loży siedziała zachwycająca słodka Mimi. Na paluszkach jej spoczywała nieco tłusta, opierścieniona dłoń, przemawiającego do niej słodko, szefa firmy Gutner i Synowie. Mimi podchwyciła wzrok Lola, zakryła oczy dłonią i szybko odchyliła się w tył fotela. Lolo stracił panowanie nad sobą. Roztrącając publiczność, pędem pobiegł na górę. Lecz w chwili, gdy dobiegł, loża już była pusta...

Nazajutrz Lolo otrzymał polecony ekspres z naddrukiem na kopercie: Firma Karol Gutner i Synowie“. List brzmiał jak następuje:

„Wielce Szanowny Panie! Prosimy pana o łaskawe przyjęcie do wiadomości, że omawiana z panem sprawa niestety nie może być pomyślnie dla pana rozstrzygnięta. Nie dlatego bynajmniej, aby pańska osoba w czemkolwiek nam nie odpowiadała, lecz poprostu dla tego, że jakąkolwiek córką na wydaniu z naszej strony wogóle nie rozporządzamy. Nasz jedyny szef, pan Gutner jest kawalerem i jako taki zawsze jest on gotów korzystać z towarzystwa młodych i pięknych pań. Ponieważ jednak jest on zazwyczaj bardzo zaobsorbowany i nie ma czasu na samodzielne w tym względzie poszukiwania, zaś teraz właśnie mamy pełnię sezonu, więc też opublikowaliśmy w dzienniku wiadome panu ogłoszenie w nadziei, że niechybnie zgłosi się jakiś młodzieniec o niezawodnie dobrym guście, posiadający jakąś odpowiednią kobiecą znajomość. Służymy panu ponadto informacją, że nasz szef, pan Gutner, już od 15 lat w ten właśnie sposób uzyskuje adresy swoich przyjaciółek. Z poważaniem, do niczego zresztą nie zobowiązującem — Karol Gutner i Synowie“. Poczem podpis własnoręczny: „Karol Gutner“.

Następnego dnia Lolo Leisner zaangażował się do modnego dancingu, jako zawodowy tancerz i w ten sposób zaczął znowu kolegować ze swoim przyjacielem Toto.

Tłum. F. M.

i naciągaczem. Kornelli bliżej nie znałem. Dodać tu muszę, że był znakomitym wykonawcą rozkazów władzy. Przykład tego miałem na Spiżu w czasie plebiscytu, gdzie mu dawano **najtrudniejsze zlecenia i on się z nich wywiązywał.**

Wesoła rada kolegi.

Świadek **Zygmunt Rudolf Vogel,** student filozofji, zeznaje bez przysięgi.

— Kornellę znałem od roku, ale z nim nie obcowałem. Filasiewicza znam z gimnazjum.

Tydzień przed śmiercią widziałem Filasiewicza w towarzystwie Kornelli. Ponieważ o Kornelli wyrażał się Filasiewicz zawsze nieprzychylnie i nazywał go bubkiem i hochstaplerem, **zdziwiło mnie, że byli w swojem towarzystwie.** 23. stycznia widziałem koło Hotelu Żorża Filasiewicza, idącego do policji. Mówiliśmy o śmierci śp. Kornelli i on mi mówił, że **śmierć jego pozostaje w związku**

ze śmiercią śp. Stefanusa.

Ja mu radziłem żartobliwie, **ażeby nie szedł na policję, bo go tam zamkną.**

Filasiewicz zwraca się do przewodniczącego z prośbą o głos. Po udzieleniu mu go mówi:

— Chcę wyjaśnić słowa świadka. Powiedziano mi raz, że **ja byłem inicjatorem pobicia Kornelli.** Mnie to oburzyło bardzo, tem więcej, że ja w tym czasie byłem w Zakopanem. Myśląc, że

wersję tę rozsiewa Kornella,

na każdym kroku je dementowałem i przy tem może wyrażałem się nieprzychylnie o Kornelli.

Filasiewicz o śp. Stefanusie.

Angielski: Znał pan śp. Stefanusa?

Filasiewicz: Widziałem go raz na ślizgawce. O Stefanusie mówił panu Voglowi wtedy nie ja, lecz pan Pisarski.

Angielski: Czy pan znał osobiście śp. Stefanusa?

Filasiewicz (jąka się): Stefanusa nie znałem.

Angielski: Dlaczego pan się na myśla?

Filasiewicz: Bo przypominam sobie, czy przedstawiliśmy się sobie i podali rękę.

Co mówiono przy tzw. familijnym stole?

Jako ostatni świadek zeznawał wczoraj **Karol Dimant-Dorwski,** aktor Bagateli:

— Filasiewicza znam z gimnazjum, ale bliższych stosunków nie utrzymywaliśmy. 20. stycznia o godz. 4 w cukierni Zalewskiego siedziałem sam, potem **przysiadł się do mnie Filasiewicz i ujrzałem u niego**

w ręku browning.

Nadszedł znajomy mi z widzenia śp. Kornelli. Usłyszałem, że Filasiewicz mówił do Kornelli: **„Romek, mam ci coś powiedzieć“.** Kornella wskazał na **stół tzw. familijny** i Filasiewicz przysiadł się do niego. Potem Filasiewicza już nie widziałem.

Przewodniczący: Czy pan z nimi nie było w cukierni?

Dorwski: Nie widziałem.

O godz. 2.35 odroczył przewodniczący rozprawę do poniedziałku.

Co mówi Nemo:

Zbiórka na „Dom aktora“.

Gdy dziś przechodzić będziesz lwowskim korsem
Aby oglądać pięknych kobiet nóżki,
To nie zapomniej rzucić grosz do puszki,
Albo banknocik, schowany za gorsem.

Dziś dzień aktora — służki Melpomeny.
Przypomnij sobie bracie ile razy
Piłeś z talentu jego jak z oazy,
Gdy swym talentem przemówił ze sceny.

Słodkie histrjony — dla serca podnieta.
Lecz kiedy starość zmarszczy ich jak rzepę,
Czy ktoś się troszczy wtedy o Mazepę,
O Króla Lira, Fausta lub Hamleta?

Więc jak na drożdżach niech rośnie czemprędzej
Ten wymarzony domek w Skolimowie.
Lwów kocha sztukę, a więc nikt nie powie,
Że dla aktora żałuje pieniędzy.

Wycieczka Czytelników „Gazety Porannej“ przybyła samolotem do Warszawy.

Pomimo bardzo trudnych warunków atmosferycznych lot odbył się zupełnie pomyślnie.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 26. września. O godz. 4.45 przybył wczoraj ze Lwowa **samolot wiozący uczestników wycieczki urządzonej staraniem „Gazety Porannej“ do stolicy.** Na lotnisku członków wycieczki, której towarzyszył **specjalny delegat redakcji „Gazety Porannej“** p. Kostecki, powitał **nasz sprawozdawca parlamentarny red. Zacharjasiewicz.**

Przybycia samolotu oczekiwano w pewnem naprężeniu, gdyż przybył on

ze znacznem opóźnieniem.

Jak się okazuje z relacji jadących, samolot po wzniesieniu się we Lwowie i przebyciu pewnej przestrzeni, **po 30 minutach wrócił znów do Lwowa,** pilot bowiem zauważył **jakieś niedokładności.**

Następnie samolot

wzniósł się ponownie

i wśród bardzo pięknej pogody **dojechano do Tomaszowa.** Nad Tomaszowem rozpoczęła się już bardzo

gęsta mgła

wśród której jechano aż do Warszawy, na wysokości 80—100 m.

Uczestnicy wycieczki **zamieszkali w pensjonacie hr. Stadnickiej w Warszawie.** Tutejsi urzędnicy linji lotniczej wyrazili

podziw dla lotu,

tembardziej, że wskutek mgły samolot do Gdańska, który odleciał z lotniska warszawskiego, wrócił napowrót i już więcej dzisiaj nie startował.

Wielkie nadużycia w fabryce papierosów.

Dyrektor łódzkiej fabryki p. Wronka został aresztowany.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 26. września. (Z) Od dłuższego czasu w Łodzi krążyły pogłoski o nadużyciach w łódzkiej fabryce papierosów, należącej do monopolu tytoniowego, Hurtownicy skarzyli się, że tytoń w najdroższych nawet gatunkach ogromnie się pogorszył. Wyjechała z Łodzi delegacja do Warszawy, domagając się przeprowadzenia śledztwa. W międzyczasie poseł Michalak został przez robotników zawiadomiony o nadużyciach i wniósł interpelację, w której stwierdził, że w fabryce monopolu tytoniowego są produkowane papierosy szkodliwe dla zdrowia. W związku z temi nadużyciami został zawieszony w czynnościach i aresztowany dyrektor monopolu tytoniowego w Łodzi p. Wronka.

†

Inż. Artur Kühnel

Profesor Politechniki lwowskiej

po ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 26-go września 1925 r. przeżywszy lat 52.

Na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w poniedziałek dnia 28 września 1925 r. o godz. 3-ciej popołudniu z krypty Kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Kolegów Zmarłego w smutku pogrążona

ŻONA Z DZIEĆMI.

Z TAJEMNIC WOLNOMULARSTWA

Co oznaczają wolnomularskie symbole?

Urządzenie loży drezdeńskiej. - Portrety i personifikacje. - Niebo jako symbol uniwersalności idei masońskiej. - Świece i kolumny. - Mistyczne znaczenie trójkąta.

Lwów 27. września.

Chcąc poznać instytucję i znaczenie wolnomularskich symboli, najlepiej zapoznać się z urządzeniem loży, która — jako warsztat wolnomularskiej pracy — uposażona jest obficie w te symbole — starszej i nowszej prowenjencji. Jako przykład weźmiemy jedną ze starych Lóż drezdeńskich.

Sala pracy zbudowana jest na kształt podłużnego czworoboku. Na suficie, wśród obłoków umieszczono dwie grupy genjuszów, z których jedna znajduje się tuż nad głową Mistrza rezydującego. Główna postać tej grupy przedstawia genjusza Loży „pod mieczami", który w prawej ręce trzyma **berło**, ozdobione różami, a w lewej jako znak mądrości — **węża**, połykającego swój ogon. W drugiej grupie widać genjusza Loży, jak zachęca braci do zachowania przyjaźni i wierności. Sufit od jednego rogu do drugiego przecina jasny promień, wychodzący od genjusza wolnomularstwa; ten ostatni ma na ramieniu błękitną wstęgę z napisem na jednym końcu: **„Południe"**, na drugim **„Północ"**.

W tylnej ścianie sanctuarium widać zamknięte drzwi, a nad nimi naturalnej wielkości portret protektora saskich wolnomularzy; za jego głową widać promienie wschodzącego słońca. Z boku drzwi przedstawiono alegorycznie najważniejsze powinności wolnomularza. I tak: **Wenus Afrodyta**, wychodząca z fal, jako symbol piękna, **Minerwa** jako symbol mądrości, **Herkules** jako symbol siły, **Harpokrates** uosabia sztukę milczenia; **stałość** symbolizuje kobieta, obejmująca jedną ręką kolumnę, a drugą trzymająca nad palącym się ogniem. **Dobroczynność** oznacza matka, otoczona dziećmi i karmiąca najmłodsze z nich. **Dwie gwiazdy** pod półksiężycem oznaczają obu **Dozorców**, 9 innych gwiazd najstarszych **Mistrzów**. Na obu ścianach bocznych znajdują się w płaskorzeźbie **portrety** Platona, Plinjusza, Pitagorasa, Arystotelesa, Sokratesa i Hermesa. W obramowaniu z girland umieszczono 4 hasła: w debowym wieńcu **„Ojczyzna"**, w bluszczowym **„Przyjaźń"**, w pomarańczowym **„Pokój"** i wreszcie **„Cnota"** w mirtowym.

Troiste symbole.

Salę oświetla 9 razy 9 świec, z których 27 umieszczono przed Mistrzem rezydującym, w trzech 9-ramiennych kandelabrach. Przy nich zastosowano **motyw sfinksów**, jako symbol zarówno przezorności, jak dochowywania tajemnicy.

Na innej części sufitu umieszczono **gwiaździste niebo** na znak, że działalność wolnomularzy obejmuje cały świat. Na oznaczenie tej swej uniwersalności mówią również wolnomularze, że Loża sięga od wschodu do zachodu, od południa do północy, od ziemi po strop niebieski.

Również bardzo rozmaicie jest wykładane znaczenie symbolicznych dwóch kolumn. Według utartego poglądu przypominają one te kolumny z przedsionku świątyni Salomona, przy których uczniowie i czeladnicy po wymienieniu hasła swego stopnia otrzymywali zapłatę za pracę. Według innych komentarzy oznaczają te kolumny dwie półkule ziemskie i dwa przełomowe dnie w naszym układzie słonecznym, z których początek wzięło święto św. Jana 24. czerwca i 27. grudnia. Pierwsze święto obchodziły wszystkie ludy starożytne, ponieważ wówczas słońce bywa najświetniejsze, a przyroda występuje w całym swym przepychu. Wolnomularze obchodzą to święto i dzisiaj, jednak nietylko w dniu **Jana Ewangelisty**, patrona wolnomularzy-johamitów, lecz również w dniu **Jana Chrzciciela**, jako w dzień zwycięstwa światła nad ciemnością.

Wracając do **świątyni Salomona** stwierdzimy, że odgrywa ona sporą rolę wśród wolnomularskich symboli, uważana jest bowiem za szczyt budowlanego kunsztu. Jej znaczenie, jak i poszczególnych jej części urządzeń przenosi się chętnie w dziedzinę moralną. I tak np. żywymi kamieniami tej świątyni są ludzie — wszyscy, ile ich tylko jest na świecie. Oznacza to, że ideje wolnomularskie nie zamykają się w murach świątyni (Loży), lecz promieniują i istnieją wszędzie, gdzie tylko są ludzie. Znów więc ów motyw uniwersalności, o którym wspomnieliśmy wyżej.

Niektóre inne symbole, zastosowane w ornamentacji i wyposażeniu Loży drezdeńskiej, omówimy następnym razem.

Co oznacza trójkąt.

Trzy wielkie świece symbolizują święta „trójcę", czyli — według dawnego wierzenia — **trzy elementy, rządzące światem.** Elementami tymi są robotnicy, wodzowie i twórcy, dzielący między siebie funkcje tworzenia, burzenia i odbudowy. U Indów elementa te uosabiali Brahma, Wisznu i Sziwa, u Egipcjan Ozyrys, Tyfon i Horus, u chrześcijan Ojciec, Syn i Duch św., u hermetyków sól, siarka i rtęć. Mędrcy starożytni oznaczali tę spoistość natury przez **Trójkąt** prostokątny jako „najtrwalszy i najdoskonalszy z wieloboków". Dziś również w Lożach symbolizuje Trójkąt trzy elementa przyrody, wzgl. trzy podstawowe prawdy starych misterjów, oznaczające kolejność odwiecznych praw natury:

1) wszystko powstaje przez akt stworzenia;

2) wszystko stworzone ginie z czasem;

3) na miejscu zniszczonych powstają nowe twory.

Trzy boki trójkąta oznaczają również: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość; urodzenie, życie i śmierć; świat zwierzęcy, roślinny i mineralny. Pod względem architektonicznym oznaczają 3 świece — 3 kolumny sanctuarium świątyni Salomona: mądrość, siłę, piękno, z których pierwsza tworzy, druga zachowuje, trzecie zdobi. Pod względem astronomicznym oznaczają one **słońce** w trzech formach swego działania: wiosna, lato i zima. W sensie moralnym oznaczają trzy podstawowe cnoty wolnomularza: miłuj ojczyznę, miłuj bliźniego swego jak siebie samego i miłuj cnotę. W końcu oznaczają trzy świece trzy cnoty kardynalne chrześcijaństwa: wiarę, nadzieję i miłość.

Wolnomularstwo w Stanach Zjednoczonych.

Jest rzeczą znaną, że przy organizacji St. Zjedn. Ameryki Płn. wolnomularze mieli bardzo wybitny udział, a konstytucja St. Zj. owiana jest duchem masońskim. 13 gubernatorów dawnych państw Unji było wolnomularzami, z 50 osób, które z Waszyngtonem na czele podpisały deklarację niepodległościową, wszyscy byli wolnomularzami. Z 29 generałów Waszyngtona 20 należało do związku, z 60 generał-majorów 59. Lafayette przyjęty był przez jedną z Lóż polowych.

Według źródłowych zestawień z r. 1922, wydano w St. Zjedn. 30 miljonów dolarów na budowę i urządzenie Lóż.

Wolnomularstwo egipskie.

Jeden z wolnomularzy, odziedziwszy Lożę w Kairze, pisze: Urządzenie Loży i rytuał jej pracy przypomina nasze stosunki; tylko na ołtarzu zamiast biblji znajduje się koran i inne pisma mahometańskie. Językiem wewnętrznym jest język arabski, — wśród obecnych nie było nikogo, ktoby umiał po angielsku. Aż do chwili otwarcia Loży czekaliśmy w przedpokoju, poczem nas wprowadzono. Bracia utworzyli po obu stronach szpaler: każdy z nich trzymał zapaloną świecę w lewej ręce.

Shimmy nadal króluje.

Zniknął natomiast „blues" i „paso double". — Nowy taniec mody „traig". — Boston też w modzie.

Paryż, we wrześniu.

(f). Nadchodzący sezon taneczny ma już ustalony program tańców „modnych", „wyszłych z mody" i „możliwych". Więc naprzód **shimmy**, któremu oddawna przepowiadano zgon, przeżył wszystkie inne tańce i nadal utrzymuje się zwycięsko, choć doznał pewnych zmian: Mniej chodzenia i trzęsienia, tempo nieco przyspieszone, nieestetyczne łamańce będą unikane.

Wogóle ujawnia się dążenie do wyeliminowania wszelkich tańców groteskowych, pełnych skoków i podrygiwań. Hasłem jest: powrót do pełnej estetyki tańca. Zniknie więc dzikie **„paso double"**, którego szaleńcze skoki były dobrym środkiem na poty, lecz nie miały nic wspólnego z właściwym tańcem. Natomiast wraca do łaski **one step** również z pewnemi zmianami.

Zniknie amerykański **blues**, chociaż jego następca **traig** (wymawia się treg) będzie właściwie przekształconym blues'em, od którego różni się tylko przyspieszonym taktem i kilku odmianami w figurach.

Bolączką nauczycieli tańca było zawsze **tango**. Wszyscy chcą się go uczyć, a niewielu potrafi. To też było ono z początku polem popisu dla zawodowych tancerzy, zanim pod postacią **„tango milonga"** stało się dostępne dla ogółu. Sezon nadchodzący zapowiada znów wskrzeszone **tango argentino** z kilku figurami przyswojonemi ze **„scottish espagnol"**. Będzie ono nagół mniej skomplikowane i dla wszystkich dostępne.

Boston, najwdzięczniejszy z nowoczesnych tańców, został w ubiegłym sezonie niezasłużenie zepchnięty w cień. Obecnie wróci do łask i to z kilku zmianami. Natomiast właściwy **walce** wraz z gorsetami, długiemi włosami i szerokonosem obuwiem musi jeszcze sporo czasu poczekać na zmartwychwstanie.

—o—

KRONIKA

TEATR WIELKI:

Niedziela 27. bm. (o 3.30 popoł.) po cenach do połowy zniżonych „Uciekła mi przepióreczka..." Żeromskiego.

Niedziela 27. bm. (o 7.30 wiecz.) „Romans zeszytowy".

Poniedziałek 28. bm. „Romans zeszytowy".

TEATR NOWOŚCI:

Niedziela 27. bm. (3.30 popoł.) ceny do połowy zniżone „Noc Antonji".

Niedziela, 27. bm. „Taniec o północy" szt. Mere'a.

Poniedziałek 28. bm. „Lyzistrata".

Początek przedstawień wieczornych o g. 7.30, popoł. o g. 3.30.

*

Teatr Wielki dziś w niedzielę daje po raz 3-ci po cenach do połowy zniżonych, popołudniowe przedstawienie arcydzieła Żeromskiego pt. „Uciekła mi przepióreczka..." Wieczorem przedstawienie świetnej, o nieporównanych efektach komicznych, nawskroś nowoczesnej komedji Kaisera „Romans Zeszytowy". Komedja ta, ciesząca się ogromnem powodzeniem, grana jest u nas w pierwszorzędnej obsadzie, a inscenizacja jej spotkała się z pełnem uznaniem.

Teatr Nowości wystawia dziś popołudniu przepyszną komedję Lengyela „Noc Antonji" po cenach do połowy zniżonych. Wieczorem przedstawienie efektownego i wstrząsającego dramatu „Taniec o północy".

Nowe premiery. W przygotowaniu reżyserskiem p. Dobrzańskiego świetna francuska nowość Feliksa Gandera „Dwaj mężowie Pani Marty", ukaże się w środę w „Nowościach" z pp. Rasińską, Dobrzańskim i Kwiatkowskim, oraz arcydzieło Rydla „Zaczarowane Koło" reż. przez dyr. Barwińskiego, z pp. Barwińską i Sosnowskim. Dzieło to ukaże się w jubileuszowym dniu 4. października, ku uczczeniu 25-lecia otwarcia Teatru Wielkiego.

*

—o—

Śp. prof. Artur Kühnel. Szeregi pracowników naukowych przerzedzają się coraz bardziej. Wczoraj zmarł w naszem mieście znany i zasłużony prof. Politechniki Artur Kühnel, człowiek niepospolitej wiedzy, cieszący się ogólną sympatją. Pelitechnika lwowska przez zgon Jego poniosła trudną do powetowania stratę.

(—) **Wyścigi aut ciężarowych na ul. Krakowskiej.** Odnośnie do notatki o powyższej treści zamieszczonej onegdaj w „Gazecie Porannej" dowiadujemy się, że w wyścigach tych, które powodują wstrząs domów przy ul. Krakowskiej, nie brały udziału auta „Książnicy-Atlas".

(—) **Jeszcze jeden zamach samobójczy.** Do szpitala powszechnego przywieziono wczoraj 22-letnią Paulinę Lasocką, zam. przy ul. Śniadeckich 2, która zażyła w celu samobójczym większą ilość „Newrodynu". Powód tego rozpaczliwego kroku nieznany.

(—) **Ze sali szpitalnej.** Do szpitala powszechnego przywieziono wczoraj Michała Stychniewicza, lat 40, furmana biura spedycyjnego Hermana Stahla, którego drągiem pobili dwaj koledzy zawodowi, oraz Dmytra Węglowskiego ze Stojanowa, pow. Radziechów. który doznał złamania nogi podczas ładowania zboża na koleji.

(—) **Do aresztów policyjnych oddano wczoraj:** Filipa Schmalenberga, przytrzymanego na gorącym uczynku kradzieży kowadła z kuźni 19. pp. na Cytadeli, Stanisława Pawlaczka za usiłowane włamanie się do wystawy sklepu jubilerskiego Henryka Guttmana przy ul. Sykstuskiej 14., Józefa Wildego za opilstwo i Annę Czernobol za kradzież bańki z mlekiem i włóczęgostwo.

Europejska konferencja kolejowa w Hadze rozpocznie się 19. paźdz. Wezmą w niej udział delegaci zarządów kolej. z całej Europy. Na tej konferencji przedłożony zostanie wniosek w sprawie wprowadzenia stale i codziennie kursującego wozu sypialnego w pociągu pospiesznym Bukareszt-Wiedeń via Lwów.

—o—

—o—

Ze świata muzycznego. Jak się dowiadujemy, znana zaszczytnie z koncertów w kraju i zagranicą pianistka p. Pola Grossberg-Goldman osiadła na stałe we Lwowie.

—o—

Sknera czy nie sknera?

Lwów, 27. września.

Onegdaj pod powyższym tytułem zamieściliśmy artykuł za warszawskim „Expresem Porannym", który doniósł, że firma „Ossolineum" odmówiła daru książek na rzecz ubogiej młodzieży.

Wczorajszy „Express" wiadomość tę prostuje, gdyż firma „Ossolineum" w wykazie „sknerów" znalazła się przez pomyłkę, owszem ofiarowała znaczną ilość książek. Wobec tego i my lojalnie notatkę tę prostujemy.

—o—

Szukając wódki - został rozszarpany eksplozją.

Straszny wypadek na dworcu w Stojanowie, w oczach pasażerów pociągu.

Lwów, 27 września.

Podróżni pociągu osobowego Nr. 2312, który dnia 24 bm. wyjechał ze Stojanowa o godzinie 15.17, byli świadkami

strasznego wypadku,

jaki wydarzył się na stacji tuż przed odejściem tego pociągu.

Na rampie przy magazynie kolejowym leżała duża, żelazna próżna beczka ze spirytusu. Z beczki wydobywał się jeszcze zapach alkoholu. Znęceni tem dwaj chłopi postanowili resztki wódki wypić. Jeden z nich zbliżył się do beczki, chcąc lepiej zobaczyć, czy co zostało w środku, zapalił zapałkę **i wsunął ją przez otwór do beczki.**

W tej chwili usłyszano

silną detonację.

Nastąpiła gwałtowna eksplozja, w następstwie której **beczka rozleciała się w drobne kawałki, a człowiek został**

formalnie rozszarpany.

Towarzysz jego uciekł.

W chwili gdy pociąg ruszył z miejsca, nieszczęśliwy leżał

w kałuży krwi

ze strasznie poszarpaną twarzą i bez prawej nogi, która leżała w pobliżu. Lekarza musiano telegraficznie sprowadzić. Przybył on za pewne już za późno.

Profesor we śnie wyleciał przez okno.

Ofiara dręczących widziadeł.

Praga, we wrześniu.

(+) Szczególny i bolesny w następstwach wypadek wydarzył się znanemu lekarzowi prof. Pirquetowi, przebywającemu na kuracji w Karlsbadzie. Prof. Pirquet jest prezydentem niem. Związku lekarzy chorób dziecięcych i jako taki przybył na kongres lekarski, odbywający się właśnie w Karlsbadzie.

W nocy profesorowi, który miał gorączkę śniło się, że jest otoczony pożarem. Napół przytomny, nie wiedząc co robi, wyskoczył przez okno z I. piętra i złamał sobie nogę. Rzecz szczególna, że podobny wypadek, choć bez złamania nogi, zdarzył się profesorowi również pod wpływem snu przed kilkunastu laty.

—o—

Bandyci na Olimpie.

Ateny, we wrześniu.

(+) Z Aten donoszą, że żandarmi osaczyli na górze Olimp bandę rozbójników. Wszyscy bandyci zostali zabici, a ponieważ za głowę każdego z nich wyznaczona była premja miljona drachm, więc żandarmi poprostu pościnali im głowy, które zostały później wystawione na widok publiczny.

Ze sportu.

Pogoń czy Czarni?!

Kto zajmie drugie miejsce w I. serji rozgrywek!

Lokalne derby. -- Znów wzmożone zainteresowanie. -- Sytuacja rozgrywek o puhar. -- Popyt na punkty. -- Kto zyskałby na „remisie"? -- Ogólne uwagi. -- Analiza szczegółowa drużyn i graczy. -- Resumé.

Lwów, 27. września.

Straciwszy po wojnie, wskutek zdecydowanej przewagi Pogoni, wiele ze swej aktualności, dziś noszą wszelkie cechy lokalnego „derby". Mimo licznych niepowodzeń, jakich Czarnym los nie szczędził, nie stracili oni wiare w przyszłość i usilnie pracowali nad odzyskaniem straconego, w sporcie polskim, stanowiska. Żmudna ta praca wydaje powoli owocy. Już w ubiegłym roku dał się u drużyn Czarnych zauważyć znaczny postęp, kótry w tym roku o wiele się spotęgował. Świadczą o tem wymownie wyniki, jakie Czarni osiągnęli w spotkaniach z drużynami krajowemi. Fakt ten, jakoteż chwilowa konstelacja tabeli puharowej sprawia, iż zawody dzisiejsze Pogoń-Czarni budzą znów zainteresowanie, jakiego już od wielu lat nie obserwowaliśmy.

Sytuacja rozgrywek o puhar.

przedstawia się tak, iż zarówno Pogoni, jak i Czarnym nieodzownie konieczne są punkty. Pogoń, mając za sobą 3 spotkania straciła z 6 możliwych dwa punkty. Książka kontowa Czarnych wykazuje również dwa punkty stracone, jednak nie w trzech, lecz czterech spotkaniach. Klęska z Pogonią przyprawiłaby Czarnych o stratę dalszych dwóch punktów, a zarazem o trzecie miejsce w pierwszej serji rozgrywek. Nie lepiej miałaby się sprawa z Pogonią, która w wypadku klęski, byłaby skazana na zajęcie trzeciego miejsca i widoki jej na zdobycie puharu, byłyby wobec straty **aż 4 punktów** bardzo niepewne, gdyż ostateczny sukces zależałby już nie od niej, lecz od wyniku spotkań innych drużyn. Wynik remisowy przyniósłby największą korzyść Hasmonei, która w pierwszej serji straciła zaledwie jeden punkt. Podział punktów pomiędzy Pogonią i Czarnymi wzmocniłby jedynie stanowisko „biało-niebieskich", których od niebezpiecznych rywali oddzielałby dystans dwóch punktów (liczymy na zwycięstwo Pogoni nad Spartą). Jak z powyższego zestawienia (robionego przed Hasmonea-Lechja) widać, ma spotkanie dzisiejsze dla obydwu drużyn pierwszorzędne znaczenie, to też nic dziwnego, że w obydwu obozach panuje silne napięcie.

KTO ZWYCIĘŻY?

Oto pytanie, jakie zadaje sobie dzisiaj lwowski światek sportowy. Przed rokiem czy dwoma laty odpowiedź nie przedstawiała żadnych trudności. I dzisiaj jest wielka liczba ludzi, którzy co do wyniku spotkania nie mają wątpliwości, uważając Pogoń za pewnego zwycięzcę. Na podstawie obliczeń papierowych zapatrywanie byłoby zupełnie uzasadnione, jednak w piłkę nożną gra się nie przy biurku czy stoliku kawiarnianym, lecz na zielonej murawie, która djabelnie lubuje się w niespodziankach. Niespodzianek miał Lwów w ostatnich czasach tak wielką ilość, (Kraków, Warszawa, Pogoń-Polonia), iż właściwie nic by już nas zadziwić nie mogło. Wynik gry, na którą wpływ ma nie jeden gracz, lecz dyspozycja fizyczna i psychiczna 22 uczestników, nigdy nie da się pewnie przewidzieć.

Na zwycięstwie zależy, jak wspomnieliśmy, obydwu partnerom.

Pogoń w dotychczasowych rozgrywkach cudów nie dokazywała. Sprawiła ona nawet swym licznym zwolennikom pewne rozczarowanie. Gra jej nie stała na zwykłej wysokości, raził wprost brak ambicji i zapału, cechującego dawniej niebiesko-czerwonych.

Czarni ruszyli do boju o puhar z ogromną werwą. Pierwszych trzech przeciwników, którzy zastąpili im drogę, zdruzgotali wprost niepowstrzymanym impetem. Na czwartej przeszkodzie nastąpiło załamanie. Impet Czarnych załamał się na spokojnej, celowej grze kombinacyjnej Hasmonei. Klęska z Hasmoneą pozbawiła Czarnych nietylko dwu cennych punktów, ale co gorsza zadała cios pewności, z jaka Czarni szli dotychczas w bój. Tego rodzaju wstrząsy natury psychicznej są dla bitności drużyny bardzo niebezpieczne i niejednokrotnie pociągały za sobą nieprzewidziane konsekwencje.

Czy ostatnia klęska podważyła moralne podstawy drużyny Czarnych i czy Pogoń wyzbyła się wreszcie apatji i zniechęcenia do gry — o tem przekonamy się w najkrótszym czasie. Teraz zaś nie pozostaje nam nic innego, jak przeprowadzić ściśle fachową analizę obu drużyn i graczy.

CO POWIADA ANALIZA?

Już na najważniejszej pozycji, na bramce, wykazuje Pogoń znaczną przewagę, tem bardziej, iż Czarni zmuszeni są zrezygnować z kontuzjonowanego Winnickiego. O ile Görlitz nie pozwoli sobie na „kawały" w rodzaju warszawskich, to przewyższy on kolegę z naprzeciwka o cała klasę. Zamiar obsadzenia bramki przez jakiegoś juniorka z drugiej czy trzeciej drużyny uwa-

Baczność chorągiewki!

Lwów 27. września.

W dniu dzisiejszym wysyłamy kolporterów naszych **na boisko Czarnych.** Będą oni zaopatrzeni w chorągiewki o barwach Pogoni (**niebiesko-czerwone**) i Czarnych (**czarno-czerwone**). Chorągiewkę taką **w kolorze klubu, którego jest zwolennikiem,** otrzyma za darmo każdy, kto kupi egzemplarz „Gazety Porannej“!

Wprowadzając, wszędzie na Zachodzie praktykowany zwyczaj, spodziewamy się, iż publiczność nasza z zadowoleniem go przyjmie i chętnie skorzysta z okazji przyozdobienia się w barwy klubu, z którym łączą ją sympatje.

żamy za krok b. ryzykowny, który może się na Czarnych srogo zemścić. Drapała absolutnie nie należy do najsłabszych w swoim fachu, udowodnił to na zawodach próbnych team A—team B, to też on w pierwszym rzędzie zająć powinien miejsce Winnickiego.

GIEBARTOWSKI, OLEARCZYK LUB MAURER

obsadzą pozycje obrony Pogoni. Czarni stanowisko to powierzą Kmicińskiemu i Hawlingowi. Udział Giebartowskiego nie podlega dyskusji. Jest on szybki, energiczny i taktycznie dobry, to też tworzy równoważnik Kmicińskiego. Czyste wykopy są słabą stroną obydwu. Olearczyk wykazał na zawodach z teamem A i Spartą znaczną poprawę. Wagą ciała dorównuje Hawlingowi, przewyższa go rutyną, a nawet ruchliwością. Wstawienie Maurera dodałoby obronie Pogoni, tak potrzebnej przy systemie obecnym, lotności. Jako całość uważamy obronę Pogoni za nieco lepszą od Czarnych.

POZYCJĘ ŚRODKOWEGO POMOCNIKA

zajmuje u Pogoni stary, wypróbowany wyga Fichtel. Okazuje się raz jeszcze, iż jest on we Lwowie obecnie najpewniejszy w tym ciężkim fachu. Jego zmienna forma była wypływem zbytniego przeforsowania. Fichtel grał niejednokrotnie 3 mecze tygodniowo. Jest on twardy, wytrzymały, nieustępliwy, a co najważniejsza szybki.

Nadzieje pokładane przez Czarnych i lwowski sport we Witkowskim niestety zawiodły. Gracz ten przy ciężkiej próbie nie wytrzymał. Możliwem jest, iż na środku pomocy ujrzymy znów Kopcia I. W jakiej formie gracz ten chwilowo się znajduje nie wiemy.

NA BOCZNEJ POMOCY

grać będzie ze strony Pogoni Gulicz i Hanke. Gulicz w ostatnich czasach znacznie się zepsuł, to też będzie się musiał porządnie natężyć, by dać radę Wójcikowi. Hanke znajduje się również w nienajlepszej formie. Rutyna powinna mu dopomóc w unieszkodliwieniu młodego Harasymowicza.

I na tej pozycji noszą się Czarni ze zamiarami innowacji. I tak na prawej stronie ujrzymy najprawdopodobniej Langera. Dzięki stałemu treningowi lekkoatletycznemu znajduje się on w dobrej kondycji fizycznej czy w ostatnich czasach uzupełnił bardzo poważne braki techniczne — o tem nie mamy wiadomości. W każdym razie nadrabiać będzie szybkością, której mu nie brak. Na lewej stronie znajdziemy Witkowskiego albo jednego z Kopciów (I. ewent. IV.). Kwalifikacje pierwszego są ogólnie znane. Kopeć IV. jest na pozycji tej niezapisaną kartą.

NAPAD.

Napad jest główną siłą Pogoni. Dysponowana trójka Wacek, Batsch, Garbień nie ma może w Polsce równej sobie, to też Sawka-Chmielowski-Kopeć IV. czy Drapała nie potrafią jej dorównać. Natomiast Wójcik może nawet przewyższyć Słoneckiego, który w ostatnich czasach niejednokrotnie nie dopisywał. Szabakiewicza uważamy za lepszego od Harasymowicza.

W linji napadu przewyższa Pogoń znacznie swego przeciwnika.

RESUME.

Resumując powyższe wywody dochodzimy do wniosku, iż Pogoń wykazuje prawie we wszystkich linjach wyższość. Słabsze strony pomocy nie powinny wyjść na jaw, ze względu na silną przewagę napadu, który najprawdopodobniej zaabsorbuje nietylko pomoc, ale i część sił ataku przeciwnika, przezco ułatwi zadanie zarówno własnej obronie, jak i pomocy.

Obliczenia papierowe doprowadzają do konkluzji, **iż Pogoń powinna zwyciężyć.** Zwycięstwa Pogoni też spodziewamy się, jednak, biorąc pod uwagę, iż „zapał działa cuda“, to przy ambicji młodych graczy Czarnych możemy też doczekać się obrócenia w niwecz wszelkich logicznych, jednak papierowych obliczeń.

N. S.

Dziś w niedzielę 27. bm., godz. 3 popoł. boisko 40. pp. (Pohulanka) Lechja III.—Grafika.

*

LECHJA—HASMONEA 1 : 1 (0 : 0).

Zawody Hasmonei z Lechją zakończyły się niespodzianką. Wynik remisowy 1 : 1 wyjdzie przedewszystkiem na korzyść Pogoni i Czarnych, którzy nie mają najmniejszego powodu smucić się nieszczęśliwym wypadkiem swego rywala. Hasmonea straciła jeden cenny punkt, którego brak da jej się przy końcowych rozrachunkach mocno we znaki.

„Biało-niebiescy“ nie zdołali, mimo przewagi, odnieść zwycięstwa. Winę tego przypisujemy niezdarności napadu, a w pierwszym rzędzie Steuermannowi, który zupełnie niepotrzebnie rwie się do kierowania atakiem, nie mając ku temu danych. Biega on zupełnie bezpotrzebnie z jednego skrzydła na drugie, wywołując jedynie rozgardjasz.

Pozycję środkowego napastnika zająć powinien jedynie Mahler, gracz technicznie dobry, orjentujący się i spokojny.

Lechja grała nadzwyczaj ambitnie, na pierwszy plan wybijał się u „zielonych“ Reif, dzisiaj jeden z najlepszych obrońców Lwowa i bardzo pracowity Domiczek.

Gra stała naogół pod przewagą Hasmonei, która jedynie z biedą wydusiła jedyną bramkę. Lechja uzyskała punkt swój przez prawego łącznika. Sędzia p. Zawidkowski, mimo wrzasków, dobry. **N. S.**

*

TURNIEJ W PIŁCE RĘCZNEJ.

Dziś rozpoczął się turniej w piłce ręcznej młodzieży szkół średnich o dyplom TZR. Pierwsze spotkanie Seminarjum—Gimnazjum XI. dało wynik 8 : 1 (5 : 1). Zasłużone zwycięstwo drużyny lepszej, mającej za sobą dłuższą praktykę. Boisko bardzo ciężkie.

Dziś o 3-ej dalszy ciąg rozgrywek.

—o—

Życie gospodarcze.

Giełdy obce.

Zurych, 26. września. (Tel. G. P.) Paryż 24.52, Londyn 25.10.1, N. Jork 518.1, Włochy 21.12, Berlin 1232, Wiedeń 73.00, Oslo 106.00, Praga 15.35, **Warszawa 85.00,** Budapeszt 0726, Bukareszt 2.52 i pół. Bez zainteresowania.

Obroty prywatne.

Lwów 27. września.

Wczoraj tendencja spokojna. Obrót tylko w dolarach. Dolary amerykańskie 6.25—6.27, dolary kanadyjskie 5.60—5.65.

OGŁOSZENIA.

Zaopatrzcie się już teraz! Zaopatrzcie się już teraz!

ZAWIADOMIENIE.

5556 Zawiadamiam P. T. Odbiorców, że już nadszedł wielki transport śniegowców i kaloszy słynnych wyrobów światowych, a to: szwedzkich Tre-Torn Helsinborg, oraz francuskich Hutchinson Paryż. — Sprzedaż detajliczna rozpocznie się dnia 29. b. m.

I. SCHLEIER Lwów, Legionów 35. Telef. Nr. 10-07.

DOBERMANA 6 tyg. czystej rasy sprzedam. Murarska 51, drzwi 6. 5568

KUPUJEMY, sprzedajemy fabryki, sklepy, domy, wille, place, majątki ziemskie szybko i na dogodnych warunkach. Organizujemy spółki akcyjne, firmowe z ogr. odpowiedz. i inne pod kierunkiem pierwszorzędnych ekonomistów i prawników. „Warszawski Dom Zleceń", Hoża 39. m. 18. Wytnij ogłoszenie i zachowaj. 3935

RÓŻNE DONIESIENIA
6 groszy za wyraz.

WAŻNE dla przemysłowców i kupców. Windykujemy szybko i tanio w obrębie Warszawy należności z protestowanych weksli i tytułów wykonawczych. Windykacja pod kierunkiem wytrawnych prawników i specjalnego aparatu windykacyjnego. — Polecamy uwadze prowincji. Warszawski Dom Zleceń, Hoża 39. m. 18. telef. 245—70. 3934

WYJAZD DO WARSZAWY ZBYTECZNY. Za nadesłaniem zł. 5.— udzielamy wyczerpujących informacji o stanie spraw w Ministerstwach, wszelkich Instytucjach Państwowych, samorządowych, prywatnych oraz wszelkich informacji z dziedziny przemysłu, handlu, rolnictwa i finansów. Warszawski Dom Zleceń, Hoża 39. m. 18. tel. 245—70. 3933

OBIADY smaczne, zdrowe, obfite w domu prywatnym. Wiadomość: Franciszkańska 2, III piętro, drzwi prawe. 5514

10 zł. kosztuje ćwiartka Loterji Klasowej. Ciągn. 1 klasy już 14 i 15 października. Gł. wygr. 40.000, kilkadziesiąt wygr. wielkich i 32.500 wygr. mniejszych. Cały los 40 zł., połówka 20 zł., ćwiartka 10 zł. Ze względu na zbliżający się termin ciągnienia prosimy się śpieszyć z zamówieniami. Plany gry i czeki pocztowe bezpłatnie. Dom Bankowy **Schütz i Chajes, Lwów,** pl. Marjackí 7. 505

POSZUKUJĘ osoby, któraby mnie była pomocną przy osięgnięciu doktoratu na wydziale filozoficznym. Łaskawe zgłoszenia pod „Sowite wynagrodzenie" do Administr. „Gazety Porannej". 5455-2

„PASSEPARTOUTS" do obrazów, sztychów, fotografij, wykonuje: galanteryjna introligatornia Krzywieckiego, Piekarska 12. 5447-5

KRAWATKI naprawiam, przerabiam. Tarnowskiego 3, II p. na lewo. 5116-10

PANIE I PANOWIE! Kapelusze stare każdego rodzaju przerabia na najnowsze fasony Pierwsza Krajowa fabryka kapeluszy **Rudolfa Neuwelta,** Balonowa 3. Składnice: pl. Marjacki 8., Kazimierzowska 25., Krakowska 25., Gródecka 72. 4799-10

ZGUBIONO książeczkę wojskową z P. K. U. Sanok, na nazwisko Israel Mayer, unieważnia się. 5573

UNIEWAŻNIAM zgubiony akademicki dowód osobisty na nazwisko Stanisław Badecki. 5572

PRZYJMUJĘ zamówienia na smaczne domowe obiady do menażek i w domu. Nabielaka 31. parter. 5564-3

OKAZJA W KRAKOWIE!

Fabryczny lokal nadający się na każdy przemysł, obecnie wyrób mydła i sody do prania, tj. 3 ubikacje fabryczne i szopy, do tego jeszcze mieszkanie, pokój duży, kuchnia, wielkie podwórze i ogród, elektryka, wodociąg, gaz na miejscu do sprzedania za 3400 dolarów lub do wydzierżawienia na 3 lata za 1400 dolarów. Wiadomość listownie Block, Kraków, Gertrudy 23. „Wiedeńczyk". 5571

SZUKAM SPÓLNIKA.

Posiadam lokal sklepowy wraz z 3 obszernemi ubikacjami w centrum miasta Lwowa, nadający się na przedsiębiorstwo bankowe lub handlowe i t. p. Oferty pod „Spólnik" do Biura dzienników i ogłoszeń Scherera, Pasaż Hausmana. 5472

Po bardzo umiarkowanych cenach
OTOMANY
gobelinowe, pluszowe i płócienne
Materace włosienne i sprężynowe, Kanapki do składania, Łóżka polowe, Materje meblowe, Firanki etaminowe, Dywany, Chodniki, Narzuty na Otomany, Karnisze i t. d. poleca 4839
E. HAGLER, Lwów, Sobieskiego 21.
Za gotówkę i na dogodne warunki.

Szczotki wszelkiego rodzaju poleca
Chrześcijańska wytwórnia
Marjan GRZEGORCZYK i Ska
8444 **Boimów 1.**

PIĘKNOŚĆ I POWAB.

Eliksir na loki i fale, emalja na twarz, krople nadające zmęczonym oczom pełen życia djamentowy blask, aparaty do samomasażu na twarz i biust i inne ostatnie nieznane kosmetyczne nowości. Żądajcie katalogów, załączając znaczek pocztowy. Labor, skrzynka pocztowa 61. Bydgoszcz. 4774-15

Licytacja koni wojskowych

Dnia 9. października 1925 r. o godzinie 9-tej rano na targowicy końskiej we Lwowie, odbędzie się publiczna sprzedaż w drodze licytacyjnej około 50 koni wojskowych, wybrakowanych.

Od brania udziału w licytacji są wykluczeni zawodowi handlarze i pośrednicy handlu końmi. 5555

Komnd. Uzup. koni, Nr. 16, Lwów.
Padiak, płk.

STORY i ŻALUZJE do okien wykonuje i naprawia
Z. DYLSKI i Ska
Lwów, pl. Bernardyński 5.
(Hotel Warszawski) 4694

Lekarz dentysta operator
Dr. med. Henryk Berger
Utrwalanie chwiejących zębów, leczenie chorób dziąseł prądem elektrycznym (arsonwalizacja) lampa Sollux. Pracownia techniczna. 5410
Legionów 7.

Przypomina się

PT. Publiczności, że rozdawany na Targach Wschodnich dla reklamy proszek do prania **„BLASK", Wielkopolskiej Wytwórni Chemicznej — Poznań,** który jest jedynym środkiem zastępującym mydło i sodę, a nie niszczy bielizny, mogą nabywać u firm:

Ludwik Hoszowski, ul. Akademicka 2.
Łopuszański i Sauczey, ul. Marjacki.
O. T. Winkler, Rynek 28.
Piotr Mikolasch i Ska, ul. Kopernika 1.
Józef Koleżański, ul. Batorego 34 a.
Karol Makarowski, ul. Batorego 4.
Jan Hoffman, ul. Trybunalska.
B. Banm, ul. Gródecka 60.
M. S. Guttman, ul. Gródecka 46. 5396-3

Tamże poszukiwane **mydło żółciowe do wywabiania plam.**

Reprezentanci: **W. DENKOWSKI i W. REPA,** pl. Bernardyński 17.

Były lekarz kliniki dentystycznej prof. Weisera w Wiedniu
Dr. Franciszek Bardach
ordynuje w chorobach zębów i jamy ustnej od 9-1, 3-6 SYKSTUSKA ... I. p.

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE
ZMIĘKCZA I USUWA CHOLERINAZA H. Niemojewskiego

KAMIENIE SCHODZĄ BEZ BÓLU, ATAKI W ZUPEŁNOŚCI USTAJĄ.
Objawy (początkowe): Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna, mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcie i burczenie w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne podenerwowanie. — Objawy (podczas ataków): W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — w pasie — krzyżu i sięga aż pod łopatki, wzdęcie brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka. — Bliższych informacji udziela: Aptekarz-fizjolog **H. NIEMOJEWSKI, Warszawa, Nowy Świat Nr. 5.**



Bądź mądrym próbój wszystko a zatrzymaj to najlepsze.
ZIÓŁKOWY SPIRYTUS „MERIDIOL"
antys.-kosm. znany i lubiony jako idealny środek domowy używają miljony ludzi do pielęgnowania ciała, nacieranie to orzeźwia, wzmacnia, niszczy zarodki infekcji i jest bezwględnie lepszy od wszelkich wódek francuskich zagranicznych. Żądać w w drogerjach i składach aptecznych. Gdzie nie do nabycia wysyła 5 but. za 10·— zł. za zaliczką.
Chemiczne Laboratorium Meridiol, Józef Zielonacki, Królewska Huta.

KOMPLETNA DRUKARNIA DO SPRZEDANIA
we Lwowie w centrum miasta, dotychczas w pełnym ruchu. Wiadomość u p. N. Preissa. Pasaż Fellerów 4, między 5-7. 5578



INSERUJCIE W GAZECIE PORANNEJ

„GOPLANA" T. A.
Poznańska Fabryka czekolady
Reprezentacja na Lwów ul. Nabielaka l. 12
poleca P. T. Hurtownikom i detajlistom ze składu we Lwowie znane z dobroci czekolady i cukry deserowe.
5557

DYWANY, CHODNIKI, PORTJERY, FIRANKI, KAPY, NARZUTY, LINOLEUM, CERATY, KOŁDRY, MATERACE, MATERJE na POKRYCIE MEBLI, PLUSZE, TAPETY. Własna pracownia dekoracyjna.
S. WEISS Lwów, Sobieskiego 2.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 80 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr, za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz. 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., Drobne ogłoszenia: kupno i sprzedaż, matrymonialne, korespondencje prywatne po 6 groszy za wyraz., dla potrzebujących pracy po 2 gr. za wyraz, cała strona ogłoszeniowa 285 zł., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 80 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 3 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. [illegible]
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową	Zł. [illegible]
Za granicą	Zł. [illegible]

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. **Nacz. Redaktor: J. Konarski.**

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpow. red.: STEFAN KRZYŻANOWSKI.